ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 11. LIPCA 1914 ROKU NR. 28.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

J. E. X. Biskup Józef Sebastyan Pelczar.

W dniu 17 lipca obchodzić będzie starodawna dyecezya przemyska uroczystość podniosłą. W dniu tym bowiem święci ukochany arcypasterz tej dyecezyi złote gody swojego kapłaństwa. Pół wieku zatem już upływa, jak J. E. X. Biskup Przemyski Józef Sebastyan Pelczar, pracuje z niezwykłem poświęceniem i zapałem, jako kapłan w Winnicy Pańskiej, dla dobra Kościoła i nad zbawieniem dusz ludzkich. Urodził się dostojny Jubilat w r. 1842 w Korczynie. Egzamin dojrzałości złożył w Rzeszowie, studya zaś teologiczne ukończył w Przemyślu, gdzie w dniu 17 lipca 1864 otrzymał święcenia kapłańskie. Niezwykłe zdolności, wspaniały dar wymowy, w połączeniu z wielkiemi przymiotami umysłu i serca zwróciły uwagę przełożonych. Wysłano młodego kapłana na dalsze studya do Rzymu. Gdy w r. 1868 powrócił do ojczyzny ze stopniem doktora Teologii i św. Kanonów — został prefektem seminaryum przemyskiego, a wkrótce potem profesorem teologii pasterskiej. Był to jednak dopiero początek świetnej karyery, jaka czekała dostojnego Jubitata. Gdy w r. 1877 przyszło do reorganizacyi i odnowienia podupadłego na prastarej Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie Wydziału teologicznego, to pierwszym, na którego zwrócono uwagę przy wyborze nowych profesorów był X, Dr. Józef Sebastyan Pelczar. Skoro tylko zjawił się w Krakowie, odrazu szturmem niejako zdobył sobie przyjaźń i życzliwość zarówno kolegów uniwersyteckich, jak i szerokich warstw krakowskiego społeczeństwa. Starsi pamiętają jeszcze jedno z jego pierwszych w Krakowie publicznych wystąpień na uczcie pożegnalnej urządzonej przez uniwersytet na cześć ustępującego z katedry znakomitego uczonego i obywatela Józefa Majera. Olśnił wówczas wszystkich młody jeszcze profesor swoją wymową i swojem wysłowieniem się polskiem, przepięknem, wreszcie podniosłością myśli w cudnych słów szatę przybranych. Podupadły też w Krakowie wydział teologiczny przybrał z chwilą powołania X. Prof. Pelczara zupełnie nową postać i zajął wkrótce dawne pełne powagi i wpływu wśród innych wydziałów na uniwersytecie stanowisko.

Nie naszą jest to rzeczę rozwodzić się na tem miejscu nad działalnością nauczycielską i naukową znakomitego profesora; musiały jednak jego zasługi być wybitne, skoro już w r. 1880 udzielił mu Uniwersytet prezenty na kanonika gremialnego Kapituły krakowskiej, a w dwa lata później wybrał go swoim rektorem. Między pracami naukowemi X. Prof. Pelczara szczególnie dwie zyskały wielki rozgłos a mianowicie: **„Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska"** które to dzieło w krótkim przeciągu czasu doczekało się kilku wydań, i **Pius IX. i jego wiek"**, wielkie trzechtomowe dzieło, pełne głębokich myśli, a przedstawiające tak żywot, jak działalność wielkiego papieża w świetle tak wspaniałem, iż słusznie uchodzić może za trwały pomnik, wzniesiony w naszej literaturze gorącemu miłośnikowi polskiego narodu.

Taka praca; tyle zdolności i zapału nie mogły pozostać w ukryciu, lecz musiały uczonemu i profesorowi utorować drogę do wyższej jeszcze karyery. — Skoro w roku 1900 opróżniła się katedra biskupia w Przemyślu, oczy wszystkich zwróciły się na dawnego skromnego ucznia seminaryum przemyskiego. I zasiadł on istotnie w r. 1901 na tej w Polsce takiej

sławnej katedrze biskupiej, pełniąc już rok szesnasty wzniosłe obowiązki Arcypasterza. A jak je pełni, to o tem niech zaświadczą tysiączne rzesze jego owieczek. Czczony i uwielbiany przez podwładne Mu duchowieństwo, otoczony zaufaniem i szacunkiem warstw inteligentnych, o ukochany przez lud i przez prostaczków jest Jego Ekscellencya ks. Biskup Pelczar prawdziwym Ojcem swojej dyecezyi. Ile mu ta dyecezya na wszystkich polach zawdzięcza, jak wysoko podniósł tam życie religijne i sztandar katolicki, to o tem wszystkiem niechaj zdolniejsze rozpisują się pióra. My zwrócimy jeszcze tylko uwagę na jedną stronę działalności Dostojnego Jubilata, a mianowicie na zachęcanie i nakłanianie duchowieństwa do brania udziału w pracy społecznej. Jezeli dyecezya przemyska na tem polu w kraju przoduje, to jest to wyłącznie zasługą X. Biskupa Pelczara. Niechajże więc teraz, gdy w czerstwem zdrowiu, obchodzi Jubileusz swojego kapłaństwa, towarzyszą mu modły i życzenia wszystkich wiernych jego dyecezyi. Pójdziemy nawet dalej, wyrażając nadzieję, że jubileusz ks. Biskupa Pelczara znajdzie odgłos w całej Polsce. Nietylko bowiem Kościół ma w nim godnego następcę Apostołów, ale także i matka Ojczyzna cieszy się takim synem Jej oddanym, a w pracy około Jej przyszłego odrodzenia niestrudzonym, — Cześć więc szlachetnemu synowi polskiego ludu, niechaj nam żyje długo jeszcze w czerstwem zdrowiu na pożytek skołatanej Ojczyzny, a dla dobra powierzonych przez Wszechmocnego Jego arcypasterskiej opiece wyznawców św. wiary katolickiej, prowadząc ich przez burze tego żywota ku szczęśliwości wiecznej.

Szkoły polskie w zaborze rosyjskim.

Bracia nasi, zmuszeni żyć pod rządami Rosyi, doznają zapewne wkrótce nowej, ważnej ulgi. Oto obie izby prawodawcze w Petersburgu, tj. Duma i Rada państwa uchwaliły projekt ustawy o nauczaniu prywatnem i o szkołach prywatnych, który czeka już tylko na cesarską sankcyę. Nowa ta ustawa przyniesie szkolnictwu polskiemu, do tego czasu przez władze administracyjne tylko tolerowanemu, korzyści podwójne. Po pierwsze da ona szkołom polskim podstawę prawną i zabezpieczy je przynajmniej do pewnego stopnia przed czynowniczą samowolą, powtóre ułatwi w przyszłości zarówno zakładanie jak i utrzymywanie szkół polskich, a to nietylko w Królestwie, ale także w innych, dawniej do Polski przynależnych dzielnicach. Główne korzyści nowej ustawy są następujące: Zniesione w niej zostaje udzielanie pozwolenia i koncesyi na szkołę polską przez władzę, wprowadza ona natomiast system meldunkowy. Skoro ta ustawa wejdzie w życie, nie będzie już potrzeba starać się o pozwolenie władz na założenie polskiej szkoły. Wystarczy tylko doniesienie, że ta i ta osoba, lub stowarzyszenie, zakłada w takiej to miejscowości szkołę.

Następnie wybór języka wykładowego przysługuje założycielowi szkoły. Kto więc zechce założyć szkołę z językiem wykładowym polskim, nie będzie potrzebował do tego żadnych osobnych pozwoleń władzy. Istnieje przecież w ustawie, co do języka wykładawego jedno ograniczenie, a mianowicie: język rosyjski, dalej historya i geografia Rosyi muszą być wykładane w języku państwowym. Ograniczenie takie nie jest jednak zbyt uciążliwem, a to dlatego, że przecież rodacy nasi w zaborze rosyjskim muszą i tak język rosyjski znać, dobrze więc, że będą mogli się go nauczyć we własnych szkołach. Zresztą i na tym punkcie przewiduje ustawa pewną ulgę, dopuszcza bowiem w pierwszym roku nauki posługiwanie się językiem ojczystym uczniów nawet przy nauce języka rosyjskiego. Wybór przedmiotów i układanie programów szkolnych pozostawia ustawa w zupełności założycielom szkoły. Ważnem jest jednak postanowienie, że program musi obejmować jako osobny przedmiot religię, nie wolno zatem będzie religii z programów szkolnych usuwać. Dla uczniów prawosławnych, o ile tacy do szkoły się zapiszą, religia musi być wykładana osobno. Widocznie rząd obawia się, aby w szkołach polskich nie próbowano nawracać prawosławnych na katolicyzm. Istnieje również warunek, że historya, geografia i literatura rosyjska muszą mieć zabezpieczoną dostateczną ilość godzin. Ważnem jednak jest ustępstwo, że nawet tych przedmiotów mogą nauczać Polacy, nie koniecznie zaś, jak to było dotąd, prawosławni Rosyanie. Założycielom szkół ma również przysługiwać wolność w wyborze nauczycieli. Ci nauczyciele muszą jednak posiadać odpowiedni patent, taki sam, jakiego się wymaga od nauczycieli w szkołach rządowych. W prywatnych przeto szkołach średnich będą mogli wykładać tylko tacy nauczyciele, którzy ukończyli uniwersytet i zdali odpowiedni egzamin. Takich nauczycieli Polaków będzie oczywiście z początku bardzo mało. Przewiduje też ustawa na początek pewne ulgi w powoływaniu nauczycieli, jednak w każdym oddzielnym wypadku tylko za zezwoleniem kuratora odnośnego okręgu naukowego. Do tego czasu było tak, że szkoły prywatne w Rosyi zależały od samowoli władz, nie przedstawiały nadto dla uczniów praktycznej wartości, nie dawały bowiem żadnych praw. Kto je ukończył, nabywał wprawdzie pewnego wykształcenia, nie mógł jednak na takiej podstawie uzyskać stanowiska, albo wstępować do jakiegoś urzędu. Otóż to zmieni się teraz na lepsze. Wychowańcy bowiem szkół prywatnych będą mieli prawo zdawać egzamina w szkołach rządowych, albo też nawet wobec osobnych komisyi egzaminacyjnych. Za pozwoleniem ministra oświaty będą mogły takie egzamina odbywać się nawet w szkole samej, przyczem egzaminatorami będą nauczyciele szkoły pod przewodnictwem delegata okręgu naukowego.

Zawiera przecież nowa ustawa jedno postanowienie dla nas bardzo niekorzystne, a mianowicie następujące: szkoły będą mogły odtąd zakładać nietylko osoby prywatne i różne spółki lecz także gminy, miejskie, ziemstwa, stany i parafie. Jestto bardzo ładne postanowienie, niestety jednak we wszystkich szkołach zakładanych lub wspieranych przez miasta czy ziemstwa, językiem wykładowym będzie musiał

być język rosyjski. Skoro zatem wprowadzony zostanie w Królestwie samorząd miejski, to rady gminne nie będą mogły subwencyonować szkół z językiem wykładowym polskim. Może jednak i na to z czasem jakaś rada się znajdzie. Nadmienić jeszcze wypada, że nowa ustawa obejmuje wszystkie rodzaje szkół zarówno niższych czyli ludowych, jak i średnich i wyższych, na ogół przeto biorąc stanowiona ważny krok naprzód w rozwoju naszego polskiego w zaborze rosyjskim szkolnictwa. Teraz przynajmniej wiemy, że będziemy mogli kształcić dzieci nasze w języku polskim nie tylko w Galicyi, ale także i w tych dzielnicach, które pozostają pod rządami Rosyi. Odpadną także z wejściem w życie nowej ustawy wszelkie kary, za tak zwane tajne nauczanie. Należy jednak po tylu rozczarowaniach być przygotowanym i na to, że wroga biurokracya rosyjska dołoży wszelkich starań, aby ustawę na naszą stosować niekorzyść. Jest bowiem rzeczą wprost zadziwiającą, że ustawę względnie wolnomyślną a dla nas korzystną mogła uchwalić nie tylko Duma ale nawet reakcyjna Rada państwa.

Po zamachu na parę arcyksiążęcą.

Pogrzeb pary arcyksiążęcej.

Zwłoki pary arcyksiążęcej odwieziono w uroczystym kondukcie wśród bicia z dział do Metkowic. Stąd zaś rzeką Narentą na małem jachcie „Dalmat" do morza, gdzie przejął zwłoki okręt wojenny „Viribus unitis". Przez całą drogę wychodziła ludność i duchowieństwo celem oddania ostatniej posługi następcy tronu i jego żonie. We czwartek przybyły zwłoki do Tryestu skąd przewieziono je do Wiednia i wystawiono w kościele Farnym na katafalku. Wpiątek odbywały się liczne nabożeństwa a popołudniu odbyła się eksportacya zwłok na dworzec, albowiem zwłoki złożono w rodzinnym grobowcu w Artstetten, koło Armstetten. Pogrzeb był naprawdę dziwny, albowiem nie odpowiadał zupełnie ceremoniałowi na jaki zasługiwał arcyksiążę. Pogrzeb odbył się bez udziału obcych panujących, ba nawet arystokracyi dworskiej nie chciano dopuścić do udziału w pogrzebie, a jak również i członków domu panującego. Przyczyną tego był fakt, że wielki ochmistrz książę Montenuovo żywił do zmarłego arcyksięcia nienawiść za kilka epizodów, jakie między nim a arcyksięciem zaszły. Podobno książę Montenuovo był przeciwnikiem małżeństwa następcy tronu, przeciwnikiem ustawicznego podwyższania tytułów u hr. Chotek, późniejszej żony arcyksięcia. Arcyksiążę mu raz ostro wypomniał, że przecież i jego księstwo jeszcze stu lat nie sięga. Od tego czasu książę Montenuovo zachował głęboki żal do księcia i nawet u jego zwłok o nim nie zapomniał lecz zemścił się, urządzając pogrzeb jak zwykłemu członkowi rodziny cesarskiej, a nie człowiekowi, który właściwie w Austyi współrządził. Oburzona tem rodzina domu cesarskiego jak też arystokracya austro-węgierska ceremoniału dworskiego nie usłuchała, ale w pogrzebie gremialny udział wzięła. Nawet sam arcyksiążę obecny następca tronu, dla którego miejsca w pochodzie nie wyznaczono wziął udział w pogrzebie wbrew woli urzędników dworskich.

Wśród szalonej burzy, wśród huku gromów i oślepiających błyskawic

odbyło się przewiezienie zwłok pary arcyksiążęcej ze stacyi kolejowej w Artstetten do grobów rodzinnych. Poza najbliższą rodziną i poza wojskiem oraz tłumami okolicznej ludności nikogo więcej nie było.

Testament arcyksięcia.

O testamencie arcyksięcia kursują różne pogłoski, jedni twierdzą, że testament zawiera milionowe legaty i zapisy, inni zaś wyrażają przekonanie, że majątek nie jest zbyt wielki. Dobra arcyksięcia wraz z zamkami w Konopiszt i Chlumetz przechodzą na własność dzieci, dobra te zostały nabyte za majątek rodowy domu Este. Nadto posiadał arcyksiążę niewielki majątek rodzinny po ojcu Artstetten. Poza tem posiadał jeszcze majątek rodowy trzeciego pokolenia domu Habsburskiego, jednak ten majątek przechodzi na obecnego następcę tronu. Nadto arcyksiążę miał się asekurować na 45 milionów koron, które dostaną się dzieciom .

Dalsze szczegóły śledztwa.

W Bośni rzeczywiście nastało wielkie zamieszanie. Okazuje się, że spisek był rozgałęziony i że miał on główne siedlisko w Serbii. Podobno nawet natrafiono na ślad, że spiskiem kierował serbski sztab generalny, a wszelkie środki pochodziły z warsztatów i fabryk serbskich. Stwierdzono nawet, że bomby pochodziły z fabryki w Kragujewaczu. Rząd dokonał szeregu aresztowań, różnych podejrzanych indywidyów, którzy prawdopodobnie mieli pewien związek z mordercami. Ze śledztwa wychodzi na jaw, że zamach był tak uplanowany, że gdyby jeden zamach się nie udał w jednym miejscu, to o parę kroków dalej czekał drugi spiskowiec. Jako potwierdzenia tych podejrzeń dowodzą bomby znalezione na ulicach, którędy arcyksiążę przejeżdżał. Sprawcy sami zachowują się cynicznie i obojętnie. Wyrażają zadowolenie z tego co się stało i powiadają, że dobrze że się tak stało,żałują tylko, że wraz z arcyksięciem padła i księżna. W Bośni wzburzenie zapanowało olbrzymie, zdemolowano szereg sklepów, a nawet i całych domów serbskich i przez kilka dni tłum szalał po ulicach Sarajewa i innych miast bośniackich. W demonstracyach brały udział wszystkie sfery ludności a nawet dystyngowane kobiety. Zniszczono drukarnie serbskie wobec czego pisma serbskie wcale nie wychodzą, zresztą zdemolowano lokale redakcyjne tych pism. Sytuacya była tak groźną, że musiano nawet wprowadzić w Bośni sądy doraźne.

Wskutek tego całe życie publiczne prawie że zamarło. Zastosowano ścisłą cenzurę co do depesz telegraficznych i telefonicznych z Sarajewem z poza kraju. Rozmowy telefoniczne i depesze telegraficzne mogą być tylko nadawane w języku niemieckim. Depesze te są kontrolowane i nawet konfiskowane. Załogi wojskowe po miastach wzmocniono a szczególniej koło więzienia w Sarajewie, gdzie znajdują się sprawcy mordu, albowiem chodzą pogłoski, że rząd serbski ma wysłać silny odział wojskowy w przebraniu, by sprawców zbrodni z więzienia uwolnić.

Demonstracye i nastroje w Wiedniu.

Zamach na następcę tronu wzbudził wśród mieszkańców stolicy nieopisaną nienawiść do serbów. Przez szereg dni z rzędu powtarzały się groźne demonstracye przed poselstwem serbskiem, z którego chciano usunąć chorągiew serbską. Policya z trudem zaledwie zdołała odeprzeć ataki demonstrantów, którzy przez całą noc formalnie oblegali poselstwo

Przeciw Serbii.

Cała prasa wiedeńska oskarża rząd serbski, że to on jest winowajcą zamachu i atakuje ostro Serbię za jej stanowisko wrogie wobec Austryi, wiele pism formalnie żądało, ażeby Austrya nie puściła płazem tego faktu, lecz zażądała zadość uczynienia. Również i w pismach węgierskich pisze doszliśmy tak daleko, że mamy przed sobą tylko dwie możliwości: albo oni wkroczą do nas, albo my wkroczymy do nich. Z Belgradu dyktują nam dyktat strzałami rewolwerowymi. Zdecydujemy się zatem albo pomścić to życie, które było ostatnią ofiarą naszej słabości, albo zginiemy.

Cesarz wobec zamachu.

Gdy cesarz dowiedział się o zamachu, podobno miał długi czas pozostawać w milczeniu, a następnie rzekł jakie to straszne, cezgo mi los już nie szczędzi. Następnie rozkazał udać się natychmiast do Wiednia, albowiem bawił w Ischlu i oczekiwać przybycia zwłok. Cesarz był obecny na nabożeństwie przy zwłokach następcy tronu, następnie powrócił do Schoenbrunu. Każde jego ukazanie się na ulicach miasta witała ludność wiedeńska z żywymi objawami współczucia i życzliwości i miała sposobność stwierdzić, że mimo smutnego wypadku trzyma się dobrze. W sobotę wydał cesarz proklamacye do ludności, w której wyraża głęboki żal z powodu tragicznego zgonu byłego następcy tronu, a następnie dziękuje za powszechnie, płynące z całego państwa wyrazy współczucia. Cesarz poleca, aby wszystkim, którzy nadesłali kondolencye przesłano wyrazy serdecznego podziękowania.

W rozkazie do armii i floty przebija się żal z powodu utraty generalnego inspektora całej siły zbrojnej i wyrażenie nadziei, że wzrost tej całej boleści będzie tylko pobudką do tembardziej stanowczego spełniania obowiązków.

Jak cesarz dowiedział się o katastrofie w Sarajewie.

Wszystkie sprawozdania dotychczasowe o sposobie, w jaki zawiadomiono cesarza o zamordowaniu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie były zgodne z prawdą.

Dopiero teraz pewna osobistość z bezpośredniego otoczenia cesarza w Ischlu opowiedziała sprawozdawcy specyalnemu dziennika »Az Ujsag« w Budapeszcie szczegóły jak najwiarygodniejsze o sposobie, w jaki zawiadomiono monarchę o katastrofie i o tem, w jaki sposób cesarz tę wiadomość przyjął.

Jak wiadomo, tego nad wyraz przykrego zadania podjął się hrabia Paar.

Przebywał przeszło pół godziny w gabinecie pracy cesarza. Po wyjściu stamtąd rzekł z łzami w oczach: »Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać, abyśmy powracali do Wiednia«!

Hrabia Paar był tak wzruszonym, że zapomniał swojej czapki oficerskiej w gabinecie cesarza.

W pierwszej chwili cesarz, gdy hrabia Paar powiedział mu całą prawdę, do pewnego stopnia nie mógł pojąć, co się stało. Dopiero potem, gdy odzyskał panowanie nad sobą, kazał generałowi Paarowi opowiedzieć jak najdokłaniej i z wszystszczegółami cały przebieg katastrofy. Podczas opowiadania siedział w fotelu z opuszczoną na piersi człową i kilkakrotnie ręką drząca ocierał łzy w oczach.

Potem powstał z fotelu i rzekł: »Boże miłosierny, czego wszystkiego musiałem się doczekać«.

Następnie minęło znowu kilka minut w milczeniu. Hrabia Paar stał nieruchomo na swojem poprzedniem miejscu.

Wreszcie odezwał się znowu głos cesarza:

Biedne dzieci! Mój Boże! Biedne dzieci!

Ostatecznie, cesarz zapowiedział, ażeby natychmiast porobiono przygotowania do podroży powrotnej do Wiednia.

— Aż do tej chwili — rzekł głosem stanowczym — życzę sobie pozostać zupełnie sam.

Jak wiadomo, cesarz wyznaczył dzieciom zabitego arcyksięcia znaczne pensye dożywotnie i zobowiązał arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, że będzie płacił te pensye i nadal, gdy wstąpi na tron.

Cesarz okazał tę wspaniałomyślność dlatego, że majątek prywatny arcyksięcia Franciszka Ferdynanda — jak się okazało — jest stosunkowo niewielki.

Co słychać w świecie?

Aresztowania i rewizye.

Z powodu zamachu w Sarajewie rząd austryacki zwrócił baczniejszą uwagę na ruch narodowy południowych Słowian i jak pisma donoszą dokonano licznych aresztowań rewizyi wśród studentów słowiańskich w Grazu i Lublanie.

Echa zajść bielskich.

Następstwa napadów niemieckich na Polakach w Bielsku, nie dały długo na siebie czekać. Chłopi i górale z okolic Białej i Żywca zaczęli wreszcie napadać na wycieczkowców i turystów niemieckich, burzyć ich-schroniska, tak, że poza Białą żaden niemiec wychylić się nie mógł. Po różnych miastach kraju odbyły się zebrania i wiece, na których zapadły uchwały, wyrażające oburzenie hakatystom niemieckim a w niektórych miastach, jak Lwowie, w Przemyślu i Stanisławowie, przyszło nawet do krwawych demonstracyj i zdemolowania sklepów niemieckich.

W Krakowie „Ilustrowana Gazeta Polska“ podniosła myśl o odwecie za napady niemieckie założyć ochronkę polską w Bielsku i w tym celu otwarła składki, które już w trzecim dniu ofiar sięgały pół tysiąca koron. Charakterystyczne, że afisz Gazety Polskiej wzywający do ofiar został przez policyę skonfiskowany.

Unia serbsko-czarnogórska.

W zeszłym tygodniu obiegły prasę europejską wieści o mającym nastąpić połączeniu się Serbii z Czarnogórą. Połączenie to jest tem charakterystyczniejsze, że gdy inne państwa łączą się przez unie personalne, to jest że godzą się na jednego panującego i na jedną reprezentacyę zewnętrzną, zachowując odrębność wewnętrznych urządzeń, to Serbia i Czarnogóra przeciwnie rozpocząć ma tą unię od łączenia poszczególnych swych instytucyi wewnętrznych. Rodziny królewskie tylko mają pozostać i to tylko do pewnego czasu, to jest do śmierci obecnie panujących. Trudno dziś określić, która z rodzin utrzyma się na połączonym tronie serbskim. albowiem rodzina Karageorgewiczów, która

po zamordowanym Aleksandrze Obrenowiczu objęła tron serbski, nie cieszy się popularnością w kraju, a szczególniej jego głowa obecna, król Piotr. Zresztą Czarnórze jest właściwie również częścią Serbii, przez serbów zamieszkaną, a pozostającą pod berłem Nikitów, pochodzących również z poważnego rodu serbskiego. Tak więc dokonałoby się tylko jeszcze jedno nowe połączenie ziem serbskich w imię idei wielkoserbskiej, dążącej do połączenia się wszystkich ziem serbskich pod jednem berłem. Jednakżesz nie tylko z tego tytułu połączenie z Serbią jest ważne. Ważne ono jest szczególne dla Austryi i stąd, że wskutek tego Serbia otrzymuje dostęp do morza Adryatyckiego, przeciw czemu tak energicznie dotąd Austrya występowywała. Jak wiadomo podczas wojny bałkańskiej, gdy wojska serbskie wtargnęły na terytoryum tureckie i z pośpiechem dążyły ku brzegom morza Adryatyckiego, a nawet zajęły Durazzo, Alesio i San Giovani di Medua, Austrya tak stanowczo oparła się opanowaniu brzegów morza adryatyckiego, że Serbia musiała pod tym naporem wycofać swe wojska z Albanii i opuszczona przez Rosyę poddać się woli Austryi. Było to jedne jedyne zwycięstwo polityki austryackiej, za które obecnie Serbia zgotowała Austryi niespodziankę, która się równa przedewszystkiem zniszczeniem doszczętnem owoców polityki austryackiej w czasie zawieruchy bałkańskiej, a w przyszłości daje możność wielkich zawikłań na Bałkanie.

Jeszcze z dziejów Albanii.

Księciu Wiedowi naprawdę jest coraz bardziej w Durazzo gorąco. Powstańcy zacieśnili swe pozycye koło miasta, co więcej przeciągnęli na swoją stronę wojska rządowe nie tylko w Walonie i w innych miasteczkach albańskich, ale nawet i w samym Durazzo, tak, że książę Wied właściwie został bez wojska. Albańska rada ministrów uchwaliła organizowanie nowej armii, powołała nowych oficerów, cóż kiedy nie stało żołnierzy. A Albańczycy tak chrześcijanie, jak muzułmanie, nienawidzą księcia Wieda i do jego armii się nie zgłoszą, przeto książę Wied odwołał się do cudzoziemców, aby jako ochotnicy wstępowali do jego armii. Oczywiście, że jest bardzo wątpliwy, czy książę Wied zbierze tych ochotników zaraz, czy będzie miał im z czego żołd wypłacać. Na odezwą rządu albańskiego otwarły się biura werbunkowe dla ochotników albańskich tak w Berlinie jak i we Wiedniu, i ochotnicy zaczęli się zgłaszać wcale liczne do armii księcia Wieda. Jednak rząd tak austryacki jak i niemiecki te biura zamknął z obawy, aby nie popaść w konflikt z innymi państwami. Tymczasem położenie księcia jest wprost nie do wytrzymania tembardziej, że jak obiegają pogłoski wojska serbskie weszły na terytoryum Albanii, Włochy coraz większą flotę gromadzą na wodach albańskich, a w południowej Albanii rządzą Grecy. Jak wogóle ta kwestya albańska się skończy narazie nie wiemy.

LISTY.

Prądnik Czerwony.

W dniu 25 czerwca odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego w szkole tut. poprzedzona dzień przedtem nabożeństwem w Krakowie. W dniu powyższym o godzinie 8 i pół, zgromadziła się młodzież klasy I i II w budynku głównym w zieleń i obrazy historyczne przybranej sali szkolnej przy współudziale reprezentantów c. k. Rady szkolne okręgowej, Rady powiatowej, miejscowej gminy i licznie zgromadzonych rodziców. Po religii dzieci wygłaszały z uczuciem do wieku ich zastosowanie wierszyki z każdej klasy oddzielnie poczem następował śpiew. Wogóle dzieci miłe wrażenie na obecnych czyniły. Po odczytaniu klasyfikacyi, rozdaniu świadectw, przemowie dyrektora i modlitwie, dzieci rozeszły się do domu. Następnie zgromadziły się dzieci w tej samej sali z klasy trzeciej i czwartej. Również młodzież tych klas była egzaminowana z religii, a później wygłaszała odpowiednie wiersze i opowiadała treść tychże. Po każde deklamacyi następował śpiew. Poraz pierwszy w tym roku egzaminowano dzieci z dziejów Polski i geografii w szerszym zakresie.

Po odczytaniu klasyfikacyi przemówił do dzieci serdecznie delegat c. k. Rady szkolnej okręgowej, wskazał zadanie szkoły i zachęcał dzieci do posłuszeństwa i zapamiętania rad i wskazówek otrzymanych w szkole. Przemowa dyrektora szkoły, śpiew i modlitwa, zakończyły uroczystość. Po ter wszystkiem, przystąpił reprezentant gminy do nauczyciela, który z dziejów Polski egzaminował młodzież i dziękował mu mówiąc: Nie przypuszczałem, aby tak wiele dzieci z historyi się uczyły — dziękujemy więc Panu za pracę.

Brzozdowice 2 lipca 1914.

Szlachetny czyn Polaków w Brzozdowicach.

Dnia 30 czerwca odbyły się wybory w naszem miasteczku na posła do parlamentu. Pomimo agitacyi takich jednostek i mecenasów, jak Breiter i jego zwolenników — żydów-adwokatów — za Horowitzem, oraz agitacyi ruskiej za Zajączkowskim, Polacy nie dali się obałamucić, tylko szli za swoim kandydatem, dobrym katolikiem i Polakiem prof. uniw. Bron. Dembińskiemu. Ogłoszony wynik wyborów wzmógł radość i zadowolenie, a ta radość i zadowolenie, zrodziły naprawdę piękną myśl, którą szybko przeprowadzono w piękny czyn. Oto polscy panowie wyborcy, którzy jako murarze za stracony dzień i koszta podróży, mieli otrzymać wynagrodzenie, po krótkiej wspólnej naradzie, ofiarowali każdy swój datek na rzecz mającego się tu rozszerzać kościoła. Czyn ten w dzisiejszych warunkach i biedzie naprawdę piękny. Myśl znalazła naśladowców. Pan Korzenny ofiarował do tej umy swoich 300 kor. I w ten sposób w sam dzień wyborów wpłynęło na kościółek przeszło 1000-1500 kor. Piękna naprawdę ofiara i piękny czyn naszych Brzozdowian-Polaków. „Jeszcze raz im wszystkim za to serdeczne Bóg zapłać. By zaś ten dzień pozostał w Brzozdowcach pamiętnym, uchwalili zebrani zapisać wszystkich

wyborców, głosujących w ten dzień do księgi dobrodziejów kościoła, oraz odprawić mszę świętą za tychże zdrowie i pomyślność całego miasteczka. — Fakt ten podaję do publicznej wiadomości, gdyż chciałbym zachęcić wszystkich wyborców w czasie wszystkich wyborów do takich pięknych czynów i zamiast wydawać pieniądze na pijatykę, ofiarować na tyle dobrych instytucyi jak np. kościół, T. S. L., Kółka rolnicze itd., a zarazem by nasi Polacy w Brzozdowcach mieli nadal to przekonanie, że wspólnemi siłami można zawsze i wszędzie dużo zrobić dla społeczeństwa, w tym wypadku przez oddanie głosów na swojego kandydata, oraz dla siebie i swoich współbraci. Spodziewam się, że ten piękny czyn będzie dla nich jeszcze silniejszą pobudką i bodźcem do wspólnej pracy na przyszłość w podobnych wypadkach. Miłym będzie również ten piękny czyn naszych wyborców dla obecnego posła naszego, prof. Br. Dembińskiego, którego to łaskawej pamięci Brzozdowce bardzo się polecają — zwłaszcza ważne dla nich bardzo sprawy: targi i roki sądowe.

Nakoniec podnieść należy ogólną solidarność tutejszych obywateli żydowskich, którzy oddali swe głosy na posła Dembińskiego.

Niemiłą jest tylko sytuacya dla naszych braci Rusinów, którzy niestety odstąpili pięknej tradycyi lat poprzednich i zamiast iść zgodnie z nami, dali się powodować namowom i agitacyi — sami teraz odczuwają, że źle zrobili i mówią o tem wobec drugich.

Lipnica murowana p. Bochnia.

Dnia 29 czerwca b. r. przybył do nas poseł W. Pilch ze sprawozdaniem poselskiem. Nadmienić trzeba, że przy wyborach ani jeden głos z naszej parafii nie padł na p. Pilcha, ale wszyscy głosowaliśmy na ludowca p. Kiernika. Po zagajeniu przez ks. Leona Pyzikiewicza przewodniczącym zebrania wybrano p. J. Piotrowskiego, burmistrza. Poseł Pilch, zebrawszy głos, przedstawił nam prace sejmu a szczególnie posłów zwiazku chrześcijańko-narodowego. Po sprawozdaniu rozwięła się obszerna dyskusya, w której brali udział PP. Krzanowski Józef, A. Młynarski nauczyciele, L. Pitułka inżynier, ks. Pyzikiewicz, St. Piotrowski i Tomasz Nowakowski. Niemiłem było przemówienie tego ostatniego, gdyż zaczął ganić posła Pilcha za to, iż starał się o powiększenie kredytu dla kas Raifeisena, bo w kasach księża uprawiają politykę. Ciętą jednak odpowiedź otrzymał od p. Pilcha. Przemawiał też p. St. Król, dając nam obraz obecnych stosunków w kraju i nawoływał do zgody i jedności ludzi dobrej woli. Na wniosek St. Piotrowskiego udzielono Zwiazkowi chrześcijańsko-narodowemu na ręce posła Pilcha votum ufności i wyrażono podziękowanie i cześć ks. biskupowi Wałęzie, za podjęcie walki z korupcyą i brudnymi drogami obecnej polityki. Po odśpiewaniu „Serdeczna Matko" i „Jeszcze Polska nie zginęła" przewodniczący rozwiązał zebranie, podziękowawszy Posłowi Pilchowi za przybycie i pracę w sejmie..

Uczestnik.

Monasterzyska. Już podawała nasza gazeta o tem jakto rozpanoszyli się rusini u nas i postarali się o zarządzenie, aby w tutejszej fabryce wszyscy robotnicy nie pracowali w święta ruskie, czego dawnej nie było, odkąd fabryka istnieje A trzeba wiedzieć, że na 1400 robotników i robotnic jest zaledwie trzecia część rusinów. Lecz za mało im jeszcze tego. Złączyli się oni z żydami i chcą koniecznie wypędzić stąd ks. katechetę P., który w każdą niedzielę po nieszporach gromadzi ludzi w Sokole na pogadanki i odczyty, odciąga od pijaństwa, zajmuje się kółkiem rolniczem, sprowadza ryż, mąkę, kukurudzę, kartofle, słowem dźwiga lud i religijnie, moralnie i ekonomicznie. Nic dziwnego, że ta praca ks. P. nie podoba się wrogom naszym i pragnęliby, aby rychło spełniły się słowa p. Budzynowskija wypowiedziane na wiecu na cmentarzu cerkiewnym, że żandarm będzie prowadził ks. P. gościńcem aż do Lwowa. Panie Berdzynowskiju nie bądź pan bezczelnym, bo kij ma dwa końce.

Jeden z robotników.

Wólka Grodziska.

Rzewnem wspomnieniem zapisał się dnień 21. czerwca br. w sercach parafian i dziatwy w Grodziskach. W dniu tym przystąpiła dziatwa szkolna z Grodziska i okolicznych wsi w naszym kościele parafialnym do pierwszej Komunii św.

Rano dnia tego obudziły nas wystrzały z moździerzy. Dziatwa udała się do kościoła, gdzie odnowiła przyrzeczenia złożone przez swoich rodziców. chrzestnych w czasie Chrztu Św. O godzinie 7-ej rano rozpoczęło się nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. W czasie nabożeństwa dziatwa trzymając świece gorejące w rękach i zanosiła modły do Pana nad Pany. Po nabożeńswie była krótka przemowa do dzieci, dziatwa odmówiła następnie akt żalu, poczem przystąpiła do piewszej Komunii Św. Po Komunii Św. była krótka przemowa do dziatwy i ich rodziców, poczem dziatwa odmówiwszy akt dziękczynienia udała się w procesyi na modlitwą przed kościołem, gdzie rozdano jej pamiątkowe obrazki.

Po tej pięknej uroczystości rozeszli się wszyscy w spokoju do domów.

Rozpamiętywując rozmaite chwile z dnia tego odczuwamy głęboką wdzięczność dla naszego Przewielebnego Duchowieństwa i dla Szanownego Grona nauczycielskiego, które tyle czasu i trudu poświęca dla dobra naszych dzieci i prosimy Boga, aby dla naszego dobra Ich w najdłuższe zachował nam lata.

Parafianin.

Z gospodarstwa.

Co zasiać, jeżeli grad zbije zboże.

Niech nas Bóg uchroni od klęski gradowej!

Mądry jednak gospodarz „w Bogu ma nadzieję, a sam się nie opuszcza". Więc na wypadek klęski ubezpiecza swe płody na wypadek gradobicia, drobną opłatę zaniesie i śpi spokojnie, że gdy mu grad zbije, on za szkodę otrzyma wynagrodzenie.

Nawet jednakże w tym wypadku, kiedy gospodarz ma ubezpieczone plony, winien pamiętać, żeby wykorzystać pole, nawiedzione przez klęskę.

Dlatego podajemy poniższe wskazówki: co siać w miejsce zbitego przez grad zboża. Oczywista, siać można w tem miejscu, w którem nie przychodzi ozimina, tylko jarzyna albo okopowe. W takim wypadku siać można:

1) Inkarnatkę, gdyż rośnie szybko, w 10—12 tygodni daję często obfity pokos. Najkorzystniej ususzyć ją na siano, gdyż bydło je ją chętniej niż zieloną. Trzeba ją tylko skosić wcześnie przed zupełnem zakwitnięciem całego łanu. Nasienie nie powinno być kilkoletnie, lecz świeże zupełnie.

2) Biała gorczyca rośnie jeszcze prędzej, niż inkarnatka. Po 6 tygodniach i prędzej bywa już gotową do kośby, tj. w porze, gdy zakwita; lepiej ją prędzej kosić, niż za późno. Nasienia trzeba do 15 kg. na jedną morgę.

3) Gorczyca z tatarką z rzodkwią olejną jest korzystniejszą, niż czysta gorczyca. Zaleca się na jedną morgę 5 funtów gorczycy, 10 klgr. tatarki, 10 klgr. rzodkwi. Mieszanki są tu pewniejsze niż czyste siewy.

4) Mieszanka strączkowa (groch, wyka, owies) także wielką może stanowi pomoc dla rolnika, sprzątnięta na zielono lub nawet na siano. Pośpiech w załatwieniu roboty, aby ziemia nie wysychała, jest bezwarunkowo jednym z najpierwszych warunków udania się nowego siewu.

Czy można dawać tomasówkę i kainit na łąki po pierwszem cięciu.

Zazwyczaj dajemy na łąki kainit i tomasówkę jesienią lub bardzo wczesną wiosną. Tam jednak, gdzie łąki podlegają zalewom, nie da się to o tej porze uskutecznić i z tego powodu nie zasilamy takich łąk zazwyczaj wcale nawozami sztucznemi pomocniczemi. Przy zalewach niesie wprawdzie woda na łąki mniejsze lub większe ilości azotu, potasu i wapna, nie zawiera jednak nigdy kwasu fosforowego, z tego prostego powodu, że fosfaty znajdujące się w ziemi, nierozpuszczalne są w wodzie; jeżeli jednak woda zalewająca łąki zawiera nieco kwasu fosforowego, to są tego tak małe ilości, że w rachubę brane być nie mogą. Kwas fosforowy jest zaś koniecznym tak dla podniesienia sprzętów ilościowo jak i jakościowo.

Z powodu tego ważnem jest pytanie, czy tomasówkę można rozsiewać i w innym czasie jak tylko na wiosnę i jesienią. Spłókania tomasówki przez zalew, wydarzający się podczas lata, obawiać się nie potrzeba. Najpierw tomasówka jest za ciężka, aby woda spłókać ją mogła, kwas fosforowy zaś, który zawiera, w wodzie jest nierozpuszczalny. Są jeszcze i inne powody, które przemawiają za sypaniem tomasówki na łąki w czasie lata.

Dokonane doświadczenia wykazały, że posypanie tomasówką łąki w czasie wegetacyi nie szkodzi ani roślinom, ani też bydłu, gdy się go na takich łąkach paść miało; dla pewności można z wypędzeniem bydła poczekać, aż rosa lub deszcze listków traw z tomasówki nie obmyje.

Tomasówka rozsypana na łąki zaraz po pierwszem cięciu, działa o wiele lepiej niż na wiosnę lub jesienią. Każda łąka mniej lub więcej w zimie lub na wiosnę jest zalana, lub przynajmniej bardzo mokrą, a tem samem gleba jej zimną i nieczynną, kwasy znajdujące się w niej nadzwyczaj przez wodę rozcieńczone. Jeżeli więc tomasówkę damy na jesień, kwasu fosforowego rozpuści się bardzo nieznaczną ilość i rośliny mało z niego korzystać będą, wskutek czego z wiosną nie rozwinie się silna wegetacya. Działanie kwasu fosforowego rozpocznie się dopiero po oschnięciu łąki i ogrzaniu się ziemi, a wtedy na pierwsze cięcie już nie oddzała należycie.

Jeżeli jednak tomasówkę damy po sprzątnięciu pierwszego pokosu, roślina wyzyska ją w czasie lata i już przy potrawie widzieć będziemy jej skutki. To jednak jest najważniejszem, że trawom silnie rozwiniętym zima nie zaszkodzi a rychłą zaraz wiosną bujna rozwinie się wegetacya.

Jeszcze jeden wzgląd przemawia za dawaniem tomasówki po pierwszem cięciu. Latem wszystkie łąki są dostępne, wszędzie można dojść i rozsypanie o wiele równiej da się uskutecznić. W tym też czasie następuje pewna pauza w pracach gospodarskich i w tych właśnie kilku dniach przed żniwami tomasówkę rozsiać można, ni odrywając już potem jesienią ludzi od nagłych robót.

Jesienią i z tem liczyć się musimy, że z powodu braku wagonów przy ogólnem zapotrzebowaniu, tomasówki na czas nie dostaniemy. W czasie lata tomasówkę dostaniemy nie tylko na czas, ale i taniej.

Z wyżej wymienionych powodów zastanowić się i wypróbować winniśmy, czy nie byłoby korzystniej nie tylko na te łąki, na które z powodu zalewów nie mamy przystępu jesienią lub na wiosnę, ale na wszystkie łąki wogóle dawać tomasówkę dopiero po pierwszem cięciu.

Inaczej zupełnie ma się rzecz z kainitem. Sypanie go po pierwszym skoszeniu mogłoby działać ujemnie na rośliny. Wielką trzeba w takim przypadku zachować ostrożność. Nietylko sam potas, jak inne sole zawarte w kainicie, padając na uszkodzone przez cięcie roślinki, mogłyby je może nawet zupełnie zniszczyć, w każdym razie wegetacyi raczej zaszkodzić jak pomódz, szczególnie przy suszy. Tam gdzie inaczej już nie można zamiast kainitu, a w każdym razie karnalitu, lepiej dać 40-procentową sól potasową, zawierającą mniej innych szkodliwych składników soli. Jeżeli po rozsypaniu deszcze przyjdą, obawy mieć żadnej nie potrzeba, sól roślinom szkody nie wyrządzi.

Co do ilości tych dwóch nawozów danych podczas lata, to muszą one być takie same jak jesienią lub wiosną, a więc w pięcięciu na morgę 300 kilogramów tomasówki i 70 kilogramów 40 procentowej soli potasowej. Pamiętać musimy że na łąkę, która dotychczas tomasówki jeszcze wogóle nie dostała, dobrze jest pierwszym razem większą dać dawkę, aż do 450 klg. na morgę, w następnych latach dawki do powyżej wymienionej ilości ograniczyć możemy.

Obrady rolników. Dnia 6 bm. w gmachu własnym przy placu Szczepańskim w Krakowie, rozpoczęły się obrady rolników, pod przewodnictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Marka — poczem uczestnicy zebrali się w sali obrad. Zjazd jest bardzo liczny. Zjechali ziemianie z całej Galicyi, księża i nauczyciele, oraz wielka ilość zaproszonych gości. Obok prezesa hr. Tarnowskiego, zajął miejsce wiceprezydent nam. dr. Federowicz. Imieniem miasta na zebranie przybył wiceperz dr. Szarski, jako reprezentant gal. Tow. gospodarczego w Lwowie, przybył Witold ks. Czartoryski, ministerstwo rolnictwa reprezentuje szef sekcyi dr. Koeller, zarząd główny Kółek rolniczych p. Jaroszyński i wł i. Z posłów ludowych obecni są Średniawski, Witos, Serczyk, Jedynak i Klemensiewicz.

Zebranie zagaił prezes Tow. Rolniczego, Zdzisław hr. Tarnowski.

Po południu toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem komitetu z czynności za rok 1913. Po wyczerpaniu dyskusyi, referent udzielił wyjaśnień i odpowiedzi. Po sprawozdaniu komisyi rewizyjnej, wyborze prezydyum i komitetu, zamknięto obrady.

Sto milionów za wódkę. W Rosyi istnieje t. zw. monopol wódczany, to znaczy, że państwo ma całą sprzedaż wódki w swem ręku. Wskutek tego dokładnie się wie, ile rocznie wódki w Rosyi wypijają.

W stosunku do cesarstwa rosyjskiego, jest ludność Królestwa Polskiego dosyć wstrzemięźliwa, lecz i tam pijaństwo kwitnie w najlepsze. Najbardziej jest ono rozpowszechnione w miastach i to ogniskach przemysłowych. Łódź kroczy pod tym względem na samym czele. Na jednego mieszkańca Lodzi, przypada rocznego sprzotrzebowania wódki 1 i wiadra (około 25 butelek)! Zważywszy, że dzieci nie piją prawie wcale, a kobiety mało, dochodzi się do wniosku, że dorosły mężczyzna w Łodzi, wypija przeszło 100 butelek wódki na rok.

Pomijając już straty na zdrowiu ciała i duszy, szalonemi wprost nazwać trzeba straty pieniężne, kóre społeczeńswo wskutek takiego pijaństwa ponosi. Otóż ludność Królestwa Polskiego, na samą wódkę, — nie licząc piwa, wina, szampana i t. p. — wydaje rocznie 29 milionów rubli, t. j. 106 milionów koron!

Ledwie można uwierzyć, ażeby społeczeństwo w taki sposób poprostu rujnować się mogło samochcąc. A jednak tak jest! —

A gdybyśmy i dla naszego zaboru mieli podobną statystykę, to przekonalibyśmy się, że i u nas rocznie miliony i miliony płyną na alkohol w najróżniejszych postaciach. Imy się rujnujemy i osłabiamy nasze siły gospodarcze przez zbytnie wydatki na gorące napoje.

— Dużo się u nas teraz mówi o oszczędzaniu, o dorabianiu się, ale każdy, kto zaczyna oszczędzać, powinien przedewszystkiem rozpocząć od tego, aby wydatki swoje na napoje ograniczyć jak najbardziej, lub skreślić je zupełnie, co jest jeszcze zbawienniejszem.

Dlaczego należy niszczyć zgniłe owoce.

Gdy po burzy wyjdziemy do sadu, jaka moc owocu leży na ziemi.

Przeważnie zbieramy owoce, zdatne na jakiś bądź użytek, jak suszeninę, marmoladę itp., pozostawiając pod drzewami wszelkie małe i zgniłe owoce.

Kto tak robi, wielki błąd popełnia.

W owocu zepsutym zwykle są złożone jajeczka szkodników, które, pozostawione z owocem na ziemi, w roku następnym wychodzą z niego, utrudniając tym sposobem walkę ze szkodnikami. Nic więc dziwnego, że gdy się takich zepsutych owoców nie zbiera i nie niszczy, nie możemy robactwa wytępić i nie należy wtedy narzekać, że się, zdaje się, nic nie zaniedbało, a robactwo wciąż się ukazuje.

Radzimy wszelkie zepsute i małe owoce starannie podbierać i to, na nic nie zdatne, niszczyć. Możemy je wrzucić do jamy pomyjami.

Ziemię pod drzewami powinno się czysto utrzymywać, zruszając od czasu do czasu ją, co nie tylko pomaga do wzrostu, gdyż daj łatwy dostęp słońcu i wilgoci, lecz jeszcze nam ułatwia wyzbierywanie opadłych owoców, bo możemy wtedy łatwo spostrzedz.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya z funduszu krajowego po 900 kor. rocznie i na sześć stypendyów z funduszów państwowych po 900 kor. rocznie dla uczniów Akademii rolniczej w Dublanach.

O te stypendya ubiegać się mogą absolwenci szkół średnich, którzy po ukończeniu studyów agronomicznych w Akademii rolniczej w Dublanach i odbyciu praktyki gospodarskiej zamierzają obrać zawód nauczycieli rolnictwa dla włościan lub pracować w organizacyach zawodowych rolniczych w kraju.

Podania poparte:

a) metryką chrztu,

b) świadectwem złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w gimnazyum lub szkole realnej,

d) dokładnem świadectwem ubóstwa,

wnosić należy najpóźniej do dnia 8 lipca br. do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach. Do podania należy nadto dołączyć pisemne oświadczenie, mocą którego obowiązuje się kandydat, że po ukończeniu nauk w Akademii rolniczej w Dublanach pracować będzie w razie wezwania ze strony Wydziału krajowego jako nauczyciel rolnictwa dla włościan lub w organizacyach zawodowych rolniczych w kraju.

Odezwa komitetu dla państwowego wspierania kultury roślin leczniczych w Austryi. C. k. ministerstwo rolnictwa założyło w r. 1910 komitet dla pań-

stwowego wspierania kultury roślin leczniczych w Austryi.

Komitetowi zależałoby, celem ocenienia obecnego stanu kultury roślin leczniczych w rozmaitych krajach koronnych uzyskać daty, by w danym wypadku uczynić kroki celem uregulowania produkcyi w kraju. Do tego celu uprasza się wszystkich rolników, zajmujących się obecnie kulturą jednej z następujących roślin:

Naparstnica — Digitalis purpurea,
Bieluń — Datura Stramonium,
Lulek — Hyoscyamus niger,
Wilcza jagoda — Atropa Belladonna,
Bernardynek — Carduus Benedictus,
Mięta kędzierzawa — Mentha crispa,
Mięta pieprzowa — Mentha piperita,
Kolendr — Coriandrum sativum,
Koper włoski — Foenicullum capillaceum,
Anyż — Pimpinella anisum,

przy przyrzeczeniu ścisłej tajemnicy, swe adresy poddać powyższemu komitetowi i oznajmić, jak wielki dotychczas wyrób roślin leczniczych był, dokąd sprzedano i jakie ceny uzyskano.

Komitet jest gotów podać informacye w sprawie ewentualnego założenia i powiększenia kultur lub polepszenia stosunków zbytu.

Również uprasza się o podanie ilości zbieranych dziko rosnących roślin i cen za nie uzyskiwanych.

Nowe rozporządzenie w sprawie eksportu. Ministerstwo handlu rozesłało następujący komunikat: Gospodarczy upadek, tudzież zastój w zbycie towarów austryackich na najważniejszych zagranicznych rynkach zbytu nakładają w obecnych trudnych warunkach na te czynniki, które zajmują się biedą krajową, obowiązek stworzenia udogodnień dla wyzozu artykułów austryackiego wytwórstwa zagranicę. Jest faktem niezbitym, że możliwość eksportu powstaje w wielu gałęziach przemysłu dopiero wtedy, gdy przemysł końcowy otrzymuje surowiec lub półfabrykat po cenach, które nie obciążają nadmiernie fabrykatu i dozwalają, aby producent artykuł swój na rynku wszechświatowym pod warunkami co najmniej takimi, jak jego konkurencya, oferował. W interesie przemysłu eksportującego leży zatem, aby przemysł pierwotny oferował przemysłowi przerabiającemu, względnie uszlachetniającemu, półfabrykat lub surowiec po cenach zniżonych pod warunkiem i z tą pewnością, że fabrykat końcowy przeznaczony jest na wywóz, a nie dla konsumcyi wewnętrznej. Zarówno przemysł pierwotny, jakoteż bezpośrednio lub za pośrednictwem handlu eksportujący przemysł uszlachetniający interesowany jest żywo w tem, aby wykonanie wywozu towaru eksportow. zostało stwierdzone. Potrzebie tej czyni zadość rozprządzenie ministra skarbu i handlu, ogłoszone w dzienniku ustaw państwa, któreto rozporządzenie dotyczy zaprowadzenia specyalnych certyfikatów w urzędach cłowych. W myśl tego rozporządzenia są urzędy cłowe upoważnione do wydawania stronom które wykażą się pozwoleniem ministerstwa skarbu, poświadczeń wywozu towaru z uwzględnieniem ilości i rodzaju surowca, względnie półfabrykatu.

Jako przykłady dla nas ogólnie pożyteczne wymieniamy dwa najważniejsze. Przemysł nasz drzewny nie ma warunków takiego rozwoju, jak zagraniczny, natomiast nie trudno byłoby materyał drzewny na pół obrobiony wysyłać za granicę. Ile to milionów zostałoby w kraju, gsybyśmy zamiast bydła i świń wywozili mięso zagranicę a odpadki wszystkie przerabiali w kraju.

Dotąd jednak dawaliśmy zarobek z przeróbki drzewa i mięsa przeważnie krajom zachodnim i zagranicy. Do zmiany panujących stosunków dążą nasze organizacye współdzielcze, a nowe rozporządzenie niewątpliwie przyczyni się do urzeczywistnienia naszych usiłowań podniesienia wywozu półfabrykatów.

Ceny targowe.

Płacono we Lwowie dn. 2 7. 14. za 100 kg. żywej wagi woły K 86-102, buhaje K 82-92, jałownik K 68-88, cielęta K 86-114, nierogacizna K 118-124.

Płacono w Krakowie dnia 30 6. cielęta K 70-118, bitej wagi nierogaciznę K 156-170.

Płacono we Wiedniu dn. 30. 6. 14. galicyjskie woły K 74-100, buhaje 70-86, wieprze lekkie prima K 124-130.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya krakowska.

Święcenia kapłańskie otrzymali w dniu 29 czerwca następujący alumni: Barańczyk Franciszek, Jamróz Józef, Janiczak Stanisław, Jurka Piotr, Kapusta Franciszek, Kędzior Stanisław, Komędera Józef, Kozub Jan, Krupa Józef, Marszałek Albin, Mizia Stan., Mroczek Andrzej, Pawela Jan, Sitko Franc. Sołtys Franc., Świądar Józef, Wadrzyk Antoni, Winkowski Józef, Wojdyła Wawrzyniec. Z zakonu OO. Karmelitów dnia 21 czerwca Stefan Brniak, Anzelm Hrycykiewicz. Z zakonu OO. Jezuitów Bok Józef, Hahn Grzegorz, Seiffert Maksymilian, Szubski Jan, Tomkiewicz Stanisław, Ziemski Aleksander. Z Zakonu OO. Pijarów Ciepichał Henryk, Kozłowski Ferdynand. Z zakonu OO. Franciszkanów Ciślak Roman, Dulik Edmund, Garczyński Placyd, Guz Ignacy, Hamielec Augustyn, Katarzyniec Wenanty, Koziura Floryan, Krzyżanowski Kajetan, Kustroń Edward, Wilusz Tomasz.

Potęga kościoła katolickiego. Ukazał się niedawno temu rocznik kościelny, wydawany przez Palotynów na rok bieżący. Ludność katolicka we wszystkich częściach świata wynosi według tego zestawienia 301.687.152 dusz. Z tego przypada na obrządek łaciński 294.066'956, reszta należy do innych obrządków. W Europie znajduje się

637 arcybiskupstw, biskupstw, patryarchatów, wikaryatów aposolskich i bezpośrednio Stolicy Apostolskiej podległych prałatom obrządku łacińskiego (z tego przypada 386 na same Włochy.) i 17 obrządków wschodnich. We wszystkich pięciu częściach globu ziemskiego istnieje 1257 tego rodzaju stolic. Rzym według reformy przeprowadzonej przez Piusa X. ma 57 parafii, 365 kościołów i kaplic, w tem 67 poświęconych Najśw. M. Pannie, dalej 87 męskich i 122 żeńskich kongregacyi zakonnych. Liczba duchownych świeckich wynosi 550, zakonnych 890.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 12 lipca — Jana G.
poniedziałek 13 — Małgorzaty p.
wtorek 14 — Bonawentury bw.
środa 15 — Rozesłanie św. Apostołów
czwartek 16 — N. M. P. Szkaplerznej
piątek 17 — Marceliny
sobota 18 — Szymona z Lipnicy

Dziś wschód słońca o godz. 3'52, zachód o 8'17 We środę ostatnia kwadra księżyca. We środę przypada rocznica pogromu krzyżactwa pod Grunwaldem.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie chrześcijańskiej fabryki maszyn rolniczych M. Peterseim w Krakowie.

Od wydawnictwa. Ze zmianą półrocza prosimy Szanownych Prenumeratorów o wyrównanie zaległych należytości za gazetę.

Skończyło się pierwsze półrocze bieżącego roku. Liczni nasi prenumeratorowie zapłacili za pismo tylko za ten czas ubiegły, to jest 2 Korony. Na drugie zaś półrocze są nam jeszcze dłużni, drugie dwie korony. Otóż tych wszystkich zalegających za resztę bieżącego roku prosimy usilnie i gorąco, aby nam pozostałą resztę wynoszącą **dwie korony** w najkrótszym cazsie nadesłali. Pismo stoi prenumeratą, skoro odbiorcy nasi z nią zalegają, to z czegóż mamy pokrywać koszta wydawnictwa? Teraz wszystko ogromnie drogie, papier, zecerzy, maszyny drukarskie kosztują tysiące, skądże tu brać na to wszystko jeżtli nam prenumeratorzy należytości na czas niezapłacą. Pamiętajcież więc Szanowni Preumeratorzy nasi o uiszczeniu należnej kwoty za gazetę.

Namiestnik i marszałek u ks. biskupa Pelczara. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Celem złożenia życzeń ks. biskupowi Pelczarowi z okazyi 50-letniego jhbileuszu kapłańskiego, przybył 5 b. m. (w niedzielę do Przemyśla namiestnik Korytowski i marszałek Niezabitowski. Po złożeniu oficyalnych wizyt różnym osobistościom, zaproszeni zostali na obiad do ks. biskupa Pełczara, gdzie dostojnemu jubilatowi składano życzenia. Wśród toastów przepiękną mowęwygłosił do jubilata p. namiestnik, podnosząc jego zasługi dla kościoła i narodu. W obiedzie wzięli udział również kanonicy ruscy z ks. biskupem Czechowiczem, oraz kapituła łacińska.

Ks. poseł Józef Londzin obchodzi 25-letni jubileusz kapłaństwa. W chwili, gdy zewsząd będą płynąć życzenia dla gorliwego kapłana patryoty na Śląsku, przypomnieć się godzi, że ks. Józef Londzin jest posłem do Rady państwa z pow. bielskiego — najwięcej zagrażonego przez Niemców. Jeżeli dziś polskość znowu się tam budzi, a Niemcom germanizacya dalsza nie idzie już gładko, to zasługa wielkiego talentu organizacyjnego ks. Londzina i jego niezmordowanej pracowitości. Jako poseł, może ksiądz Londzin służyć innym za wzór w pojmowaniu swoich obowiązków. Ks. Londzin należy również do założycieli Macierzy śląskiej. W dniu jego jubileuszu kapłańskiego zasyłamy Mu najszczersze życzenia dalszej wydatnej pracy na polu narodowem, religijnem i organizacyjnem ludu polskiego na Śląsku.

Pomnik księdza Bosko. W Turynie mają wznieść pomnik założycielowi zgromadzenia Salezjanów ks. Bosko, jako jednemu z największych mężów, jakich Włochy w XIX stuleciu wydały.

Ogłoseznie. Dnia 13 maja 1913 zostałem okradziony z pomiędzy wielu zabranych rzeczy wymieniam ważniejsze, co zginęły, lorneta polowa duża, kapelusz, pas sokoli i plecak, ktoby wiedział a wykrył te rzeczy niech da łaskawie znać do poszkodowanego, a otrzyma stosowne wynagrodzenie. Adres Józef Łontek Bujaków, poczta Kozy.

Zaginął. Teodor Kccan uczeń 2-ej klasy realnej w Wieliczce otrzpmawszy w dniu 28 czerwca świadectwo szkolne z złym postępem nie wrócił do domu rodziców w Wieliczce lecz przepadł gdzieś bez śladu. Może kto ma jaką wiadomość o nim — niech da znać do urzędu parafialnego w Wieliczce.

Zarząd bursy im. dr. Jordana w Krakowie podaje do wiadomości rodziców i opiekunów, że przyjmuje w opiekę uczniów szkół średnich od lat 10-15 za opłatą 400 Kor. za rok szkolny — za całe utrzymanie wraz z praniem.

Podania na piśmie, z dołączeniem ostatniego świadectwa lekarskiego i deklaracyi rodziców co do regularnej opłaty za ucznia, należy wnosić do dnia 20. czerwca do Zarządu bursy Kraków, ul. Lenartowicza l. 11. II. p. Przyjęci będą tylko zdolni, pilni i zdrowi uczniowie. Dla celujących a niezamożnych opłata będzie znacznie zniżonych.

Oddziały junackie. Rada Naczelna Drużyn Bartoszowych organizuje oddziały chłopców w wieku 12—16 lat, pod dozorem zarządów Drużyn, Rad chorągwi i Rady Naczelnej Drużyn Bartoszowych. — Bardzo to prosty środek do zajęcia młodych umysłów pożytecznymi sprawami w czasie pozaszkolnym. Niewątpliwie chłopcy należący do oddziałów junackich będą uprawiać cnoty skautów, które to organizacye wydały po miastach najlepsze rezultaty, tj. nietylko pilnych uczniów w szkole, ale także wzorowych młodzieńców, synów, kochających ojczyznę Polaków.

Pierwszy wodociąg wiejski. Gmina Sielec w powiecie stanisławowskim, własność hr. Dzieduszyckiego, otrzymała wodociąg, którego urządzenie kosztowało 46.000 kor. Wydatek ten pokryli po ⅓ czę-

ści rząd i kraj, resztę powiat i gmina. Budowę wodociągu uskuteczniła firma Rodakowskiego ze Lwowa.

Stan kas oszczędności w Austryi. Było z końcem roku 1913 w Austryi ogółem 690 kas oszczędności, czyli o 5 więcej, niż z końcem 1912. Z tego było w zarządzie:

Niemców	430 kas
Czechów	175 „
Słoweńców i Chorwatów	21 „
Polaków i Rusinów	56 „
Włochów	8 „

Wkładki oszczędnościowe wszystkich kas austryackich wynosiły z końcem 1912 roku okrągło 6415 milionów koron, z czego przypada na kasy niemieckie 76'92 proc.

W ciągu roku 1912 podniósł się stan wkładek tylko o 86 milionów koron, z tego przypada na kasy pod zarządem niemieckim milionów koron: 556, czeskim 19'9, chorwacko-słoweńskim 0'99.

Kasy polskie, ruskie i włoskie wykazują ubytek wkładek oszczędności na 25'82 milionów kor.

Dostawy i przetargi. W połowie lipca br. dyrekcye kolei państwowych rozpiszą dostawę progów i innych materyałów drzewnych na 1915 r. Zapotrzebowanie na przyszły rok odpowiada ilościowo zapotrzebowaniu ostatnich lat.

Oszczędność amerykańska. Słyszymy tak często o fabrykach i dziwactwach milionerów amerykańskich, że sądzić gotowiśmy, Amerykanie, to naród najbardziej rozrzutny na świecie. Tymczasem tak nie jest. Rozrzutni są tylko milionerzy, którzy olbrzymich dochodów swych inaczej użyć nie mogą. Ogół Amerykanów jest zazwyczaj oszczędny.

Amerykanie tem się szczególnie odznaczają, że nie rozpoczynają wtedy dopiero oszczędzać, gdy mają nędzę i pół tuzina dzieci na karku, lecz już od najwcześniejszej młodości. W Ameryce prawie każde dziecko posiada stalową skarbonkę. Skarbonki te wynaleźli Amerykanie i obecnie poczynają się i u nas rozpowszechniać. Większość banków ludowych w zaborze pruskim już je zaprowadziła. W Ameryce jest jednak rozpowszechnienie skarbonek stalowych olbrzymie.

Jak statystyka wykazuje, jest ich w użyciu przeszło 10 milionów. Te 10 milionów sakrbonek kładzie podwaliny pod bogactwo przyszłych pokoleń amerykańskich i wychowa niejednego nowego milionera, który, za młodu, ciułając grosik do grosika, w późniejszych latach będzie mógł wyrzucać złoto garściami.

Zderzenie dwóch jeźdźców. O niezwykłym wypadku donoszą do pism warszawskich z komory granicznej w iSerosławicach: Tutejsza straż została zaalarmowana podczas ciemnej nocy, więc z dwu posterunków popędzili ku sobie dwaj konn' szeregowcy straży. W ciemności nastąpiło starcie obu jeźdźców, którego skutek był fatalny. Oba konie padły na miejscu; jeden z jeźdźców został zabity, drugi walczy ze śmiercią.

Zniesienie urlopów żołnierskich w Bośni. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż wojskom dyzlokowanym w Bośni cofnięto urlopy na czas żniw, gdyż wskutek obecnego położenia, żołnierze Bośni opuszczać nie mogą.

Zabawnego figla, spłatał los pewnemu żydkowi, podczas loteryi fantowej w Koprzywnicy, w Sandomierskiem. Żyd ów wygrał żywe prosię. Radość i kłopot. Wiadomo, że przepisy religijne żydowskie zabraniają żydom wszelkiej styczności z nieczystem stworzeniem.

Ale czyż można odrzucić taki dar losu? Kahał, czyli przełożeństwo gminy żydowskiej, zawezwany do rozstrzygnięcia tej drażliwej sprawy orzekł, że lubo prosię jest stworzeniem trefnem, lecz wrzucone do worka, traci charakter rzeczy nieczystej. Szczęśliwy wybraniec losu przyjął wygraną i odniósł do domu prosię we worku.

Strejk adwokatów chorwackich. Podobno obrony sprawców zamachu na arcyks. Franciszka Ferdynanda, nie chce się podjąć żaden z adwokatów chorwackich, nawet w tym wypadku, gdyby nawet z urzędu wylosowano. Wolą zapłacić grzywny, a nie stanąć do obrony.

Pamiętniki Icka Bombelesa, obiwatela miasta Krzianowa, spisane przez Jantka Bugajskiego, „żeby jego (Icka) dzieci, wnuki i prawnuki mieli z tego przikład, a szmiałe nauki, żeby z jego życia galicyjskie żidki odnieśli pociechę, pożytek nie brzidki" — opuściły już prasę w pięknej, ozdobnej okładce. Wielce pocieszna treść, utrzymana w żydowskiej polszczyźnie, zupełnie odpowiada zainteresowaniu, jakie zapowiedź tych „Pamiętników" wywołała. Kto więc chce się uśmiać, niechże sobie sprowadzi **„Pamiętniki Bombelesa"**, dopóki zapas starczy, które wraz z opłatą pocztową kosztują 50 hal. Przy zamówieniu, które adresować należy do naszej redakcyi, przesyłać równocześnie pieniądze.

Poradnik dla nowej ustawy wojskowej już wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracyi naszej gazety. Kosztuje wraz z opłatą pocztową 1 K. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie; często jedna odpowiedź odnosi się do kilku zapytań, zdarza się także często, iż zaledwie umieściliśmy odpowiedź na postawione nam pytanie, a za kilka dni otrzymujemy to samo pytanie od innego czytelnika. Jest to wielki dla nas kłopot dawać na te same pytania powtórne odpowiedzi. Niechże tedy czytelnicy nasi przeglądają pilnie nasz poradnik, a znajdą odpowiedzi na wiele swoich pytań.

Postępowania upominawcze.

Rozporządzenie rządowe z dnia 1 czerwca 1914 r. zawiera tak zwaną nowelę o ulżeniu sądom, wpro-

wadza do naszego kraju postępowanie upominawcze, którego istota jest następująca:

Jeżeli komuś od innego należy się jakaś kwota, to musi wnosić do sądu skargę na piśmie, a sąd na podstawie tej skargi wzywa obie strony do rozprawy i wydaje wyrok dopiero po wysłuchaniu stron i rozpatrzeniu wszystkich dowodów. Innej drogi do wydobycia pretensyi pieniężnych poza wyżej opisaną w zwykłych sporach cywilnych nie było. Od 1. sierpnia 1914 r. jednak zacznie u nas także obowiązywać wyżej wspomniana nowela, która zmienia zupełnie postępowanie w sprawach pieniężnych.

Wspomniane wyżej postępowanie upominawcze polega na znacznem skróceniu postępowania przed sądem i przedstawia się jak następuje:

Jeżeli ktoś rości sobie do drugiego pretensyę o zapłatę jakiejś sumy pieniężnej, wówczas wnosi do sądu podanie tak samo, jak dotąd, wymieniając przeciwnika, kwotę i tytuł, na którym się pretensya opiera. Na podstawie tego podania sąd przy postępowaniu upominawczem nie wzywa obu stron do rozprawy, lecz wydaje odrazu na piśmie nakaz, ażeby oskarżony w ciągu dni 14 albo daną kwotę zapłacił, albo też w tymsamym terminie wniósł sprzeciw od tego nakazu; jeżeliby zaskarżony zaniedbał wnieść sprzeciw, w takim razie sąd uważa pretensyę skarżącego za słuszną i pozwala skarżącemu prowadzić egzekucyę tak, jak się to dzieje dotychczas tylko na podstawie wyroku. Skrócenie postępowania jest więc znaczne, gdyż może usunąć zupełnie rozprawę ustną i spowodowane nią koszta. Jednakże takie postępowanie upominawcze wymaga znacznego stopnia dojrzałości u wszystkich najszerszych warstw społeczeństwa. Jeżeli warstwy społeczne nie wykształcone są, w takim razie postępowanie podobne może prowadzić do licznych nieporozumień, i drobne zaniedbanie może się stać przyczyną znacznej materyalnej szkody. W naszym kraju na szczęście oświata postąpiła już znacznie, dużo jednak miejscowości jest jeszcze tak zacofanych, zabitych, jak to się mówi, deskami od świata, i w tych właśnie miejscowościach ludzie będą musieli najbardziej na to uważać, aby przez zaniedbanie terminów nie ponieść jakiej znacznej szkody. Nieraz u nas tak się dzieje, że do aktów i wezwań urzędowych, a zwłaszcza z sądu, nie przywiązuje się właściwego im znaczenia; nie uważa się na termina, a skutkiem tego jest znaczna szkoda. Właśnie przy postępowaniu upominawczem jest rzeczą najważniejszą termin 14-dniowy, w ciągu którego musi się sądowi udzielić odpowiedzi, gdyż brak odpowiedzi może narazić na straty.

Skargi są różne; zazwyczaj skarży się o to, co jest pewne i czego z powodu oporu dłużnika wydobyć nie można; często jednak kwoty sporne i podstawy skargi są chwiejne i niepewne; czasem łatwo może wkraść się pomyłka co do kwoty i podstawy skargi. Z tych powodów należy szczególnie przy postępowaniu upominawczem mieć się na baczności, i przeciw nakazowi wnieść w ciągu dni 14 stanowczy sprzeciw, gdyż inaczej w braku takiego sprzeciwu sąd przyjmuje osnowę skargi za udowodnioną i pozwala przeprowadzić egzekucyę. Jeżeli zatem ktoś dostanie z sądu taki nakaz w postępowaniu upominawczem, ażeby zapłacił skarżącemu jakąś kwotę, którą nie jest mu winien, albo nie tyle, to niech zaraz wniesie bez żadnej zwłoki, do sądu odpowiedni sprzeciw. Sprzeciw ten może być bardzo krótki, sporządzony na zwykłym arkuszu papieru, o treści mniej więcej następującej:

„Do c. k. Sądu powiatowego

w . . . .

Podpisany . . . . wnosi sprzeciw od nakazu zapłacenia skarżącemu . . . . . . kwotę kor. . . . ponieważ skarżącemu nie jest zupełnie winien takiej kwoty; zarazem podpisany uprasza o przyznanie kosztów tego podania w kwocie kor. . . .

Data . . . . Podpis . . . . .

Na takim sprzeciwie nalepia się stempel za 20 hal., jeżeli nakaz odnosi się do kwoty mniejszej niż 100 kor., a stempel na 1 kor., jeżeli nakaz opiewa więcej, aniżeli na kor. 100.

Sprzeciw tak sporządzony ma ten skutek, że po jego właściwem wniesieniu sprawa toczy się w zwyczajny sposób; wskutek takiego sprzeciwu nakaz płatniczy traci zupełnie moc swoją, wierzyciel musi wnosić skargę tak samo, jak dotąd, a sąd rozpisuje tak jak dotychczas i przeprowadza rozprawę z obiema stronami i wydaje wyrok.

Rzeczą jest naturalną i rozumie się samo przez się że sprzeciw od nakazu można wnosić tylko wówczas, jeżeli się jest pewnym, iż skarżącemu nic się nie należy, albo nie tyle, ile on sobie rości.

S. K. Wylosowany z kwotą 100 franków.

Poradnik lekarski.

A. K. Na duże i bolesne żylaki na nogach robić okłady z wody z octem, z wierzchu opaską dość mocno owinąć. Gdy bóle ustąpią robić okłady z ciepłego odwaru kory dębowej. Przez dzień nosić opaski, w lecie cienkie, w zimie ciepłe owinięte wokoło nogi, od palców stopy, aż po kolana. Równocześnie celem przyspieszenia obiegu krwi pić herbatkę z rozmarynu oraz malwy z malutkim dodatkiem skrzypu.

G. Ż. Brodawki nacierać sokiem z jaskółczego ziela. Radykalnym środkiem jest prąd lektryczny, trzeba się udać do specyalisty chorób skórnych.

M. S. Reumatyzm może się usadowić w mięśniach grzbietu. Początki gruźlicy może rozpoznać tylko lekarz. Mnóstwo środków domowych i zapobiegawczych w tej chorobie znajdzie Szan. Pan w książeczce: „Co to są suchoty i jak się z nich można wyleczyć środkami domowymi?

M. W. K. F. Bez zbadania lekarskiego nic poradzić nie możemy.

S. M. Wychwalany salicyl i jego przetwory, jak aspiryna, nie mają rzeczywistej wartości leczniczej i powodują tylko chwilową ulgę,z szkodą dla zdrowia. Środki te fabrykują z kwasu karbolowego i ługu sodowego. W szpitalach zagranicznych robiono z tymi lekarstwami próby i pokazało się, że wcale nawet reumatyzmu nie skracają, a prawie zawsze powodują chorobowe zmiany w nerkach. (Przegląd lek. z dnia 15. III. 908 i z dnia

24 II. 906.) Cóż więc nam przyjdzie z chwilowej ulgi, jeśli odpokutujemy ją groźną chorobą nertk, popsuciem żołądka i zamianą choroby ostrej przemijającej w chroniczną

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 gumiennego. Adres: Zarząd dóbr Bołszowce p. loco; 1 kowala, ślusarza, maszynisty, 500 kor., 16 cetn. metr. zboża, 3. l. mleka, ogród, mieszkanie, opał. Jeżeli maszyna w ruchu, 2 K. dziennie dodatku. Adres: Zarząd dóbr Jasionów, k. Zabłociec; 1 maszynistki do szewca. Adres: Jędrzej Wołowicz, Brody ul. Kościelna; 1 służącej do dziecka w średnim wieku. Adres: Antonina Strumieńska, Brody. ul. Kościelna.

Krajowe biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 ekonoma-pisarza ewent. emeryta do dozoru. Adres: Helena Ostaszewska, Laszki, p. Starasól; 1 kowala dworskiego, żonatego z synem pomocnikiem, znającym się na kosiarkach i maszynach żniwnych z egzaminem palacza także do obsługi młocarni parowej. Płaca z pomocnikiem 500 K. 12 cetn. żyta, ½ mrg. pola pod ziemniaki. 2 l. mleka, mieszkanie, opał. Adres: Jakób Tyszownicki, Dołholuka p. Lubieńce; 1 stelmacha dworskiego, żonatego, 200 K. 12 cetn. żyta, 2 l. mleka ½ morg. ogrodu pod ziemniaki, mieszkanie, opał. Adres jak poprzednio; 1 woźnicy na wikt do 4 koni. Adres: Helena Ostaszewska Laszki, p. Starasól; 1 lokaja starszego na wikt. Adres jak poprzednio; 1 kucharki-gospodyni, zastępującej kucharza. Adres, jak poprzednio; 1 chłopaka kredensowego. Adres, jak poprzednio; 1 kucharki-gospodyni, umiejącej gotować, prać, prasować, pielęgnować drób, 16 do 20 koron. Adres: Zarząd dóbr Rojatyn p. Sokal

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 40 kucahrek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 dziewczyny na folwark; 3 kucharek, 20 do 24 koron; 7 służących umiejących trochę gotować i do innych robót, 14 do 24 koron; 1 pokojowej z praniem i prasowaniem, 16 do 20 koron, 7 służących do wszystkiego, 12 do 20 koron; 4 piastunek, 8 do 12 koron i 1 chłopca do posługi w domu i cukierni, 8 do 12 kor.; 1 ucznia do szewca; 1 ucznia do kowala; 2 uczniów do cukiernika; 2 uczniów do piekarza; 1 chłopca do praktyki w pokoju śniadańkowym.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 kucharki do restauracyi, 20 i utrzymanie; 1 ucznia do malarza i lakiernika; 1 ucznia do blacharza; 1 ucznia do kowala; 1 ucznia do kołodzieja.

Biuro pośrednictwa pracy w Nisku poszukuje: 10 robotników sezonowych rolnych do Prus.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 parobka na gr. katolicką plebanię; 1 ogrodnika bezdzietnego; 1 ogrodniczka ze szkołą ogrodniczą; 2 lokajów starszych do dworu; 1 klucznicy; 2 kucharek do miasta; 1 kucharki do dworu; 1 podkuchennej; 1 djaka kawalera; 1 ucznia do fryzyera w Sanoku.

Po za granice kraju:

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 6 rodzin robotniczych do fabryki koców pod Wiedniem; 40 robotników rolnych na rok do Francyi, 18 do 19 lat, 350 do 420 fr. i utrzymanie; 20 robotników rolnych na rok do Francyi, 25 do 30 lat, 400 do 500 fr. i utrzymanie.

Biuro pośrednictwo pracy w **Żywcu** poszukuje: 1 służącej folwarcznej na rok do Francyi, 360 fr.; 10 robotników do maszynowego wyrobu torfu, 20 do 25 fen. na godzinę, w godzinę, w akordzie najmniej tylko osoby prywatne i różne spółki, ale także gminy 3 M. dziennie, mieszkanie, podróż.

Przez Sekretaryat katolicki w Cieszynie można nabyć:

W pow. Bielsko jest na sprzedaż Budynek murowany wraz z stodołą pod jednym dachem, z ogrodem i pół morgiem pola. Właściciel żąda 4000 Koron. Realność ta nadaje się dla rzemieślnika np. szewca, krawca, przedewszystkiem dla siodlarza, którego tu niema a znalazłby chleb dostateczny.

W powiecie Bielsko budynek murowany, prawie nowy, pola jeden i pół morga jest na sprzedaż. Cena 3600 Koron.

Przy Cieszynie budynek murowany z stodołą, w dobrym stanie i 3 morgi dobrej roli jest do sprzedania. Bliższe szczegóły w Sekretaryacie.

Pół godziny drogi od Cieszyna jest na sprzedaż budynek murowany, 5 morgów dobrej roli w pięknem położeniu. Cena według umowy.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura Informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

NADESŁANE.

Za dział ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Ceny Targowe z dnia 7 lipca 1914.

Przedmiot	za	od		do	zł.
Pszenica	100 kg,			[illegible]	[illegible]
Żyto	„	20		20	40
Jęczmień browarny	„	—	—	—	—
„ na krupy	„	16	60	17	50
„ na paszę	„	—	—	—	—
Owies do siewu (z opłatą akcyz,)	„	—	—	—	—
„ na paszę „	„	17	—	18	85
Proso	„	—	—	—	—
Kukurydza	„	17	50	19	20
Tatarka	„	23	50	24	50
Groch	„	29	—	36	—
Fasola	„	54	—	60	—
Soczewica	„	20	—	22	50
Wyka	„	20	—	22	50
Siano zwyczajne	„	8	20	8	80
Koniczyna pastewna	„	8	40	9	—
Słoma	„	5	60	6	—
Rzepak zimowy	„	—	—	—	—
Kminek krajowy	„	70	—	74	—
„ holenderski	„	82	—	84	—
Koniczyna nasienna franc.	„	—	—	—	—
„ „ biała	„	—	—	—	—
Tymotka nasienna	„	—	—	—	—
Esparsetta	„	—	—	—	—
Ziemniaki	„	7	50	8	—
Jaja	kopę	3	70	4	—
Masło	1 kg.	2	—	2	40
Ser	„	—	50	—	60
Mleko zbierane	1 litr	—	12	—	14
„ niezbierane	„	—	20	—	24

Przy zakupnie towarów powołujcie się na nasze pismo!

Rodacy! Rozszerzajcie „Prawdę“!

Przy zakupnach swych prosimy powoływać się na naszą gazetę.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda"), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

Dodatek do Numeru 28-go „Prawdy“.

„WISŁA”

LUDOWE TOW. WZAJ. UBEZPIECZEN WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia i pioruna. 118

„WISŁA“

TOWARZYST. WZAJEMNEGO KREDYTU

udziela pożyczek na weksle i skrypta dłużne na umiarkowany procent i dogodne warunki spłaty. Od wkładek opłaca 5%. 1—8

POPIERAJMY SWOJE TOW. ASEKURACYJNE

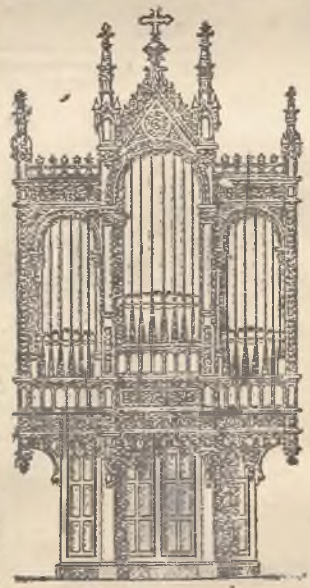
Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Kraków, ul. Kremerowska L. 10, I p.

Telefon 2550. wykonuje wszelkie pomiary i działy gruntów, parcelacye mniejszych i większych obszarów oraz całych dóbr, odgraniczenia, stwierdzenia identyczności parcel, pomiary tachymetryczne i niwelacyjne, nowe zdjęcia dla celów regulacyjnych, pomiary dla celów sądowych i t. d. b88

Ważne dla Duchowieństwa



Zakład budowy organów kościelnych pod firmą:

STANISŁAW TOBOLA

Kraków, Dajwór L. 21.

Wykonuje nowe organy wszelkich systemów, jakoteż naprawy, rekonstrukcye oraz strojenie tychże na dogodnych warunkach spłaty w ratach. b221

Zamówienia bez zadatków; kosztorysy oraz wszelkie iuformacye uskuteczniа się natychmiast, bezpłatnie.

Tanie i ozdobne ogrodzenia



Siatki druciane maszynowe surowe lub cynkowane — do ogrodzeń kościołów, domów, wil, ogrodów, parków, grobów itp. bardzo praktyczne i tanie, **siatki sześciokątne cynkowane,** do ogrodzeń kurników, królikarni, placów do gry „Lawn-Tennis“, łąk, lasów i t. p.

:: Druty kolczaste i taśmy cynkowane ::
Liny druciane do Promów, meble mosiężne i żelazne, materace druciane, rafy do szutru i piasku, sita, iskierniki do kominów fabryczn. blachy dziurkowane i prasowane poleca po cenach fabrycznych

HUTTER & SCHRANTZ A. T. w WIEDNIU.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie
Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny firma

D. KURZMANN. KRAKOW
Mostowa 10/46 Tel. 1461

Ważne dla klasztorów, urzędów parafialnych, bractw!

Wszystkie wyroby woskowe, świece, jakoteż wosk — odpowiadający przepisom liturgicznym ze znanej firmy krajowej Franciszka Sezemskiego w Białej — należy we własnym interesie zamawiać po cenach fabrycznych tylko przez generalne zastępstwo tej firmy

„Oddział handlowy sekretaryatu katolickiego“ we Lwowie, - Dom katolicki - Gródecka 2. B.

Cenniki wysyła darmo i opłatnie. b151

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawiania szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko

H. Niemetz optyk i mech

w Krakowie, ulica Karmelicka 15. tel. 73175 b07

Sprzedam 6 mórg i 100 sążni **gruntu** razem z budynkami i ze zbiorem — 10,500 koron zaraz. Juli Chmiel Błędowa tyczyńska p. Chmielnik. b24

2 chłopców

do nauki stolarstwa przyjmie Stanisław Zachwieja stolarz. Kraków. Dziel. XIV. ul. Płuczki L. 13 b247

MATCZYNA POCIECHA.

(Dokończenie)

— O! o! — litował się Piotr, a potem, pocieszając dodał: — No, starość, nie radość. Nasz oberszt też na nogi cierpi.

— A tobie, dobrze idzie przy wojsku? — zapytała po chwili matka.

— Bardzo dobrze, — z zapałem odpowiedział Piotr. — Nie ma to jak przy wojsku. To jest życie! Wielkie miasto, wszelka uciecha; co niedzielę chodzimy z żoną do ogrodu, to do teatru...

Matka spojrzała w tej chwili bystro na syna, a potem przyciszonym głosem rzekła:—

— Czy twoja żona... nie rozumie nic po polsku?

— Nie!

Wiórkowa, jakby otuchy nabrała wskutek tej odpowiedzi.

— I jak wy żyjecie? Ty Polak, ona Niemka.

— He, he, he, — zaśmiał się Piotr, — to przesąd pyta przez was; ktoby tam zważał na takie głupstwa; małżeństwo nasze szczęśliwe i kwita.

Wiórkowa spuściła głowę, ale widać jeszcze ją jakaś myśl męczyła, bo po chwili wyszepnęła więcej, niż wyrzekła:

— A wiary jakiej?

Piotr zarumienił się nieznacznie i udał, jakby nie rozumiał pytania.

— A jakiej wiary? — powtórzyła matka.

— Kto? — zapytał zniecierpliwiony.

— Ona! — odrzekła matka, — oczami na synową wskazując.

Było widać w twarzy Piotra pewne zakłopotanie, ale to wnet przeszło. Śmiejąc się odpowiedział:

— Słyszeliście, żem szczęśliwy z nią, więc czegóż nam więcej potrzeba.

Teraz matka wiedziała wszystko; wiedziała, że synowa ani jest jednej z Piotrem mowy, ani jednej wiary. O cóż się miała jeszcze pytać, wiedziała dosyć.

Jako budowniczy, który gmach wznosi i jak najładniej go zdobi, a do szczytu doszedłszy, spostrzeże, że fundamenty za słabe i gmach runąć musi, tako też Wiórkowa spostrzegła, że szczęście jej dziecka słabem jest i upadnie, bo nie oparło się na tem, co jest fundamentem dobrego i szczęśliwego życia każdego człowieka. Ból rwał serce matki, oddychała ciężko i oglądała się za czemś, coby ją podparło, gdy to, co dotąd podporę jej życia stanowiło, skruszało...

Nakryto do obiadu. Matka się wymówiła, Paweł także.

Goście jedli, Piotr był wesoły i pałaszował z apetytem, opowiadając dowcipy i przygody z żołnierskiego życia. Pani Piotrowa jadła więcej z grzeczności, bo jej wcale nie smakowało. Willy, ośmieliwszy się, jadł i szczebiotał wesoło...

Po obiedzie rzekł Piotr do Pawła:

— Wiesz bracie co? Oprowadź moją żonę i synka po gospodarstwie, bo w mieście wychowani, z ciekawością na niejedno patrzeć będą. Do żony zaś dodał po niemiecku:

— Idź teraz, ja z matką pomówię o interesie. A każ zaraz zaprządz. Wnet pojedziemy.

Gdy Piotr z matką pozostał, przysunął się do niej.

Zadygotało serce Wiórkowej; zdało jej się, że teraz odnajdzie syna w Piotrku, że teraz, gdy nie ma żadnego świadka, innym się Piotrek okaże. Ale jak lodem zmroziły jej serce suche słowa Piotra:

— Pisaliście, matko, że synkowi memu 50 talarów ofiarujecie?

Wiórkowa oparła się lepiej o stołek i głosem, wyrzutu pełnym, odpowiedziała:

— Więc po to przyjechałeś?

Piotrek uczuł, że za obcesowo się wziął, więc łagodniej odrzekł:

— Nie potrzebujecie się pytaniem mojem obrażać. Pisaliście, więc się pytam, bo czas krótki, zaraz odjedziemy.

Dziwna rzecz, że wspomnienie o odjeździe nie zabolało Wiórkowej, przeciwnie uczuła jakby ulżenie w sercu na myśl, że męka, jaką przechodzi, wnet się skończy.

— Pisałam, że dam, więc dam. Otwórz tamtę szufladę. Tam w prawym rogu pod bielizną, leży woreczek. Zabierz go. Jest w nim 50 talarów. To dla twego syna.

Piotr uczynił, jak powiedziała i wnet nabity worek znikł w jego kieszeni.

— Dziękuję, — rzekł i kiwnął głową. — Potem zapalił cygaro i znowu zaczął pytać, to o gospodarstwo, to o znajomych.

Matka półgłosem odpowiadała.

Po niejakim czasie wrócił Paweł i Piotrową z synkiem do izby.

— Już zaprzągł! — odezwała się Piotrowa do męża.

— A to jedziemy, — odparł tenże.

Wiórkowa siedziała, jak nieczuła, wodząc oczami po obecnych. Paweł stał przy piecu i spoglądał na matkę.

— Bądźcie zdrowi, — rzekł Piotr, podając matce rękę. Bezmyślnie podała mu matka swoją. Tak samo też i synowej i synkowi.

Wychodzą.

— Czyż podobna, abym się tak z nim żegnała — pomyślała matka. — Tak ma odchodzić syn mój, dziecko moje? Odchodzić, może na zawsze! Piotrek! — zawołała rozdzierającym głosem.

— Co tam? — zapytał zawołany w drzwiach.

— Piotrek, moje dziecko! — powtórzyła matka.

Piotr wysłał żonę i synka, mówiąc, że zaraz przyjdzie, sam zaś wrócił do matki.

— Słuchaj Piotrek, — zaczęła matka. — Dnie i noce wyczekiwałam ciebie, drżało mi serce na samą myśl, że przyjedziesz. Przyjechałeś, ale nie takim, jakiegom się spodziewała.

— Człowiek się zmienia — przerwał jej Piotr.

— Tyś inny, tyś obcy jakiś, — ciągnęła matka dalej — stoi między nami coś, co nasze serca przedziela! Wspomnij sobie na to, Piotrku. Bądź tem, czem cię Bóg stworzył. Przyrzeknij mi, że dopełnisz tego.

— Ale owszem, przyrzekam — odpowiedział Piotr.

— Idź tedy z Bogiem, idź z Bogiem. A pomyśl też czasem o matce i jeżeli będziesz mógł, przyjedź ale innym jak dziś.

— Nie wiem co wam się we mnie nie podobało, ale mniejsza o to. Bądźcie zdrowi.

— A przyjedziesz?

— Nie wiem, może... Uszykujcie znów drugi taki mieszek, a przyjadę po niego, he, he, he. — No bądźcie zdrowi!

Ścisnął rękę matki i wyszedł.

Wiórkowę dobiły ostatnie słowa syna. „To był Piotrek! To owa pociecha matczyna? Ów Piotrek, który miał być jej pieszczotą, chwałą i zaszczytem? Wszystkie najmilsze marzenia rozwiały się dziś, jak mgła; ciemno, czarno było w duszy Wiórkowej. Ból, zawiedzione nadzieje, zgryzota ujawniły się w strumieniu łez. Zaczęła płakać na głos, jak nigdy jeszcze nie płakała. Zdawało jej się, że serce wypłacze...

Dzień pochylił się ku zachodowi, słońce jaskrawo oświecało ziemię, jakby żegnając się z nią i promieniami ją całując...

Wtem poczuła Wiórkowa, jak ją ktoś obejmuje za kolana, jak przyciska się ku niej miłośnie i usłyszała głos cichy, drżący, serdeczny:

Matuchno najdroższa! Ja was za Piotrka i za siebie kochać będę.

To Paweł!

Jako słońce na wiosnę ciepłem swem skruszy lód na jeziorze i zamknięta woda tryśnie szczeliną na swobodę, tak wobec ciepła miłości synowskiej Pawła i słów jego serdecznych, stajał lód serca matki.

— Pawle, dziecko drogie!

Przytuliła jego głowę do swych piersi i stało jej się lekko, tak lekko i dobrze, jak nigdy. Teraz dopiero stanęła jej krzywda, jaką Pawłowi czyniła, przed oczami, teraz dopiero poznała wartość jego serca szlachetnego. Więc jakby chcąc mu wszystko nagrodzić, przyciskała go raz po raz do serca, powtarzając: — Moja ty jedyna pociecho!

A Paweł?

Paweł był jako człowiek, któremu zdjęto ciężar, jaki całe życie go gnębił; był jako człowiek, któremu dotąd wolno było oddychać pół oddechem, a teraz nadeszła chwila, w której całemi piersiami odetchnął; był jako człowiek, któremu serce związano, aby nie kochało, a teraz pękły więzy i wolno mu całem sercem kochać matkę...

Zmrok zapadał, ale w duszy matki i syna jasno było i świetlano; światło miłości rozgorzało w nich, tem jaśniejsze, że takiemi ofiarami zdobyte.

— Jutro, mój synu, — odezwała się wreszcie matka do syna, — zaniesiesz księdzu proboszczowi na mszę św. na intencyę Piotrka, aby nie zginął, lecz żył.

— Zaniosę chętnie, — odrzekł Paweł.

O, serca matek, jakieście wy niezgłębione w miłości dla dzieci!

MÓJ WYBAWCA.

Wycieczki górskie były dla mnie największą rozkoszą życia, a doszedłem w nich do takiej wprawy, że nawet w niebezpiecznych miejscach mogłem obyć się bez przewodnika. Zapuszczałem się zwykle w góry w towarzystwie Muca, mego czworonożnego ulubieńca, który odznaczał się nadzwyczajną roztropnością i był może lepszym alpinistą odemnie.

Razem z nim wybrałem się raz na Djablerets. Pod względem wysokości ta góra ustępuje wprawdzie innym sławnym szczytom alpejskim, uchodzi jednak za niebezpieczną z powodu głazów ruchomych, w które obfituje. Byłem już na niej trzy razy i zdawało mi sie, że znam ją na wylot

Wyszliśmy obaj — Muc i ja — z Anzeidaz przed świtem i o dziewiątej rano dosięgliśmy wierzchołka. Z powrotem, mimo oporu psa, zacząłem spuszczać się przez morenę, miejscowość dziką i pełną grozy. Słońce tak paliło, jak na Saharze: myślałem chwilami, że zostanę upieczony na węgiel. Usiadłem wreszcie w cieniu olbrzymiego głazu, żeby pokrzepić się obfitem śniadaniem, składającem się z mięsa, chleba i sera koziego. Byłem tak nieroztropny, że wypiłem przy jedzeniu butelkę białego wina, które uderzyło mi trochę do głowy.

Schodziliśmy łożyskiem potoku. Muc znowu nie miał ochoty iść tamtędy, ustąpił jednak i posłusznie szedł za mną. Stanąwszy nad krawędzią, przekonałem się, że zbłądziłem. Roztropność nakazywała zawrócić i zdać się na instynkt psa, ale wrodzone mi zuchwalstwo przemogło. Przypuszczałem zresztą, że w końcu odnajdę drogę w tym chaosie głazów i szedłem dalej, choć nogi zaczęły odmawiać mi posłuszeństwa.

Wtem przedemną otworzyła się próżnia: olbrzymia prostopadła turnia spadała w dół, kędy jeżyły się ostre skały. Wszędzie pustka i milczenie, jak przed stworzeniem świata. Naraz usłyszałem gruby łoskot spadającego z góry kamienia... Bezwiednie rzuciłem się w bok i... runąłem w przepaścistą otchłań. Dziwnym trafem, w połowie wysokości moja kurtka zaczepiła się o wystający zrąb skały, dzięki czemu, zamiast roztrzaskać sobie głowę o kamienie, zawisłem między niebem a ziemią.

Położenie moje nie było lepsze, przynajmniej byłbym skończył odrazu, a tak groziła mi śmierć powolna z głodu i wycieńczenia. Nie mogłem spodziewać się żadnej pomocy: któż przechodzi przez te straszne pustkowia? Zamierzałem już skoczyć na dół, ale instynkt zachowawczy przemógł; zresztą nie byłem sam, wysoko nad moją głową widziałem wyciągnięty łeb Muca, słyszałem żałosne jego skomlenie.

— Ach, gdybym miał moją linę! — pomyślałem.

Niestety! Podczas upadku lina i kij okuty wysunęły mi się z ręki i leżały na dnie otchłani. Muc biegły był w aportowaniu, ale czy podobna przypuścić, żeby mógł przenieść mi linę? Zresztą, w jaki sposób dostałby się tam?

Nie miałem nic do stracenia, więc postanowiłem spróbować i podniósłszy głowę, zacząłem wołać:

— Muc, przynieś linę! — wskazując jednocześnie ręką na dół.

Nie rozumiał mnie, gdyż skomlał bez przerwy.

Naraz umilknął i zniknął... Uczułem, że kurtka moja, na której wisiałem, zaczyna się rozdzierać — jak długo mnie jeszcze utrzyma?

Nie wiem, ile czasu w ten sposób upłynęło... Wtem usłyszałem szczekanie podemną. Muc dostał się na dno przepaści. Po raz pierwszy iskierka nadziei błysnęła w mojem sercu: znowu zacząłem powtarzać wyraz „lina”.

— Muc, przynieś linę!

Znowu cisza... Wtem pies zaszczekał — nademną. W zębach trzymał zbawczą linę.

— Muc, spuść linę! — zawołałem z bijącem sercem.

Za chwilę ujrzałem tuż nad sobą kołyszący się koniec liny. Uchwyciłem go z radością; byłem ocalony. Zrobiłem węzeł, zaczepiłem go o wystający zrąb skały i bez trudu spuściłem się na dół, gdzie zaraz odnalazłem drogę.

Cóż dziwnego, że od tego czasu mój genialny wybawca stał się moim najlepszym przyjacielem.

ZBYTECZNY.

POWIASTKA HISZPAŃSKA.

(Ciąg dalszy.)

— A czyż wszyscy krzyżów nie dźwigamy?

— O! nie nazywajmy krzyżami tego, co niemi nie jest w istocie! Krzyże prawdziwe są te, które własnemi wyrabiamy rękoma. Wiesz co, Ramiro? postanówmy obecnie, gdy nie mamy żadnego krzyża do dźwigania, że gdy Bóg nam go ześle, poddamy się woli Jego z pokorą, na wzór Boskiego Mistrza naszego! Klęknij tu obok mnie i połącz się ze mną w tej pobożnej prośbie.

— Pragnę się łączyć zawsze z tobą, droga Blanko, bo w ten sposób łączę się z tem wszystkiem, co jest najczystszem i najlepszem na świecie — odparł młody człowiek.

Jednocześnie więc uklękli oboje, Ramiro oparł czoło o żelazne kraty, Blanka zaś złożywszy ręce, utkwiła wzrok w wizerunku Chrystusa, po chwili zaś skupienia ducha rzekła pewnym głosem:

— Panie, korząc się u nóg Twoich, przyrzekamy, że jeżeli w przyszłości ześlesz nam krzyż do dźwigania, posłuszni będziemy wezwaniu Twemu, niosąc go za Tobą z pokorą, jakkolwiek byłby ciężkim.

— I ja łączę się do ślubu tego — wyrzekł wtedy poza nimi głos spokojny i poważny; a młodzi ludzie, odwróciwszy się zdziwieni, ujrzeli stojącego poza sobą doktora.

Dona Carmen posłała go naprzód, mówiąc, że jest strudzona, i w ten sposób stał się świadkiem tego, co wpierw opowiedzieliśmy.

W kilka dni po tej przechadzce odbyła się uroczystość zaślubin młodej pary, cicho i skromnie, jedynie wobec zgromadzonych członków obu rodzin; doktor bowiem nawet wymówił się od przybycia, dając za tłómaczenie konieczność obecności swef na kongresie medycznym, który właśnie odbywał się wtedy w dość odległem mieście.

Łatwiej chyba przyjdzie odgadnąć niż opisać szczęście młodych małżonków najzupełniejsze, jakie otrzymać można w świecie, ponieważ kochając się wzajemnie, wiedzieli, że miłość ich jest zarazem powinnością, co wnoszę, że jest najdoskonalszem i najprawdziwszem określeniem szczęścia, jakiego można doznać na ziemi.

W szczęściu tem wszakże powstała chmura, wywołana połączonemi prośbami Blanki i matki jego, aby odwieść Ramira od służby morskiej.

Nacisk ten z ich strony zasmucał go bardzo, gdyż obdarzony wielką wytrwałością i siłą woli, postanowił z upodobania i z przekonania nigdy zawodu swego nie porzucać.

Ojciec Blanki, widząc przykrość, jaką sprawiały zięciowi niewczesne namowy, rzekł pewnego dnia do córki:

— Poszłaś za mąż według upodobania, wiedząc, że Ramiro jest marynarzem; a teraz pragniesz, żeby się wyrzekł swego zawodu, nadużywasz wpływu, jaki powzięłaś nad nim, jest to źle bardzo. Niepowinnaś wtrącać się do postanowienia w rzeczy, którą on sam rozumie najlepiej. Pamiętaj, że gdyby dziś uległ prośbom twoim, późniejsze życie jego byłoby zatrute tem, że cię posłuchał, twojemi wyrzutami, żeś żądała od niego tak wielkiej ofiary. Wpływ żony na męża powinien być ugruntowany na przezorności, której natchnienia nikt nie pożałuje. Ty zaś moje dziecię, nie mając żadnych doświadczeń życia, jakże śmiesz żądać, aby mąż twój porzucił powołanie, które sobie upodobał i obrał?

Wobec tych mądrych rad Blanka, która na szczęście posiadała dwa największe przymioty kobiety, słodycz i uległość, pochyliła głowę i zaprzestała już niepokoić męża.

Wśród tych zatargów czas, który ucieka tem prędzej, im więcej go pragniemy zatrzymać, przebiegł jak błyskawica, i urlop Ramira już był blizki końca. Młody małżonek prosił o przedłużenie terminu wyjazdu, lecz natomiast odebrał nominacyę na kapitana okrętu „Neptun" i zarazem rozkaz, aby wyruszał niezwłocznie do wysp Filipińskich. Ukontentowanie, jakie mu sprawił ten świetny postęp na wyższy w marynarce szczebel, nie zmniejszyło dla niego jednakże boleści rozstania, podwojonej jeszcze przez rozpacz żony i łzy jej matki.

Gdy więc po dwóch miesiącach nieobecności, doktor powrócił do Willeplany, zastał cały dom swych przyjaciół dawniej tak pełny życia i wesela w głębokim pogrążony smutku.

— Żona moja i córka, — rzekł don Ignacio, nieustannie zalewają się łzami. Przewidywałem to i mówiłem, lecz nie chciano mnie słuchać. Widzimy dziś skutki tego. Te panie, o ile wiem, są stworzone na ciągły niepokój, o los marynarza. Niestety, małżeństwo mojej córki, rozpoczyna się pod smutną wróżbą i nie wiem, co to będzie dalej.

— Nie lękaj się don Ignacio, — odparł doktor, — łzy nie rujnują zdrowia, tem więcej, że osuszą je później pociechy macierzyństwa.

Życie osób, o których wspominam, szło dalej zwykłą koleją; lecz po nad ich głowami rozciągnęła się niby czarna chmura smutku; a jeżeli promień pociechy przedarł się przez ciemną jej warstwę, była to tylko, jasność chwilowa.

Dni ponure mijają wszakże, podobnie jak wesołe, przesuwając się niby skazówki po godzinach zegara nieczułe i obojętne, nie zatrzymując się na tych, które radzibyśmy przedłużyć, ani posuwając się żwawiej do innych, które przyśpieszyć pragniemy. Przyszedł wreszcie list datowany z Manilli, w którym Ramiro donosił o szczęśliwej przeprawie. List ten pełny tkliwego uczucia sprowadził wpośród łez uśmiech na lica Blanki. Odpisała natychmiast, dodając w końcu: „Często chodzę teraz z rodzicami do pustelni, gdzie uczyniliśmy przed obrazem Chrystusa ślub, który Pan nasz dał nam tak prędko okazyę spełnić, i powtarzam u nóg Jego: „Panie, niosę krzyż mój, z pokorą idąc za Tobą".

Ramiro obiecał pisywać przez każdą wydarzoną okazyę, kilka ich wszakże minęło, nie przynosząc żadnego listu.

— Nie ma nic w tem dziwnego, — mówił ojciec do Blanki, — skoro mąż twój powiedział, że wkrótce opuszcza Manillę, aby spełnić dane mu polecenie.

Czas znów biegł szybko, i pewnego dnia doktor wyczytał w dzienniku, który odbierał, następna wiadomość z Manilli:

„Statek parowy wojenny „Neptun" wypłynął ztąd przed kilku dniami i miał być wkrótce z powrotem. Nieobecność jego przedłużająca się, wywołała tutaj najżywszy niepokój".

Doktor zaś, żeby nie trwożyć rodziny przyjaciela, zachował w tajemnicy te wiadomość, pozosta-

jąc w okrutnej niepewności. O ileż więcej serce jego ścisnęło się boleśnie, gdy wyczytał w tymże samym dzienniku: „Piszą z Manilli: Na nieszczęście, niepokój nasz co do losu statku „Neptun“ był aż nadto uzasadniony. Statek wojenny przebiegający później tęż samą drogę, widział pływające po morzu szczątki rozbitego w czasie burzy okrętu, który według wszelkiego prawdopodobieństwa jest „Neptunem“. W podobnym wypadku cała osada musiała zginąć; najżywsze zajęcie obudza tu młody kapitan, lubiany i kochany od wszystkich przyjaciół i znajomych, przed którym świetna rozwijała się przyszłość“. (Dokończenie nastąpi.)

PIERWSZA MASZYNA DO SZYCIA.

(Ciąg dalszy.)

Tak więc machina została wynalezioną, a co większa, funkcyonowała jak najlepiej; ale dzieje kłopotów i trosk Howego i jego spólnika zaledwie się rozpoczęły. Gdy z kilku prób pokazało się, że machina nic prawie do życzenia nie pozostawia, Howe udał się z nią do jednego znajomego sobie krawca w Bostonie, prosząc, by wypróbował nowy wynalazek i zdanie swoje o nim do wiadomości publicznej podał. Ale krawiec nie przystał na propozycyą. I owóż biedny wynalazca chodzi ze swą machiną od jednego krawca do drugiego, ale żaden z nich nie chce jej próbować. Szanowni bowiem rycerze igły widzieli w machinie do szycia, gdyby się pokazało, że jest zupełnie zadowalającą, w co stanowczo nie wierzyli, swojego wroga, i trzymali się tego zdania przez dwadzieścia lat, pomimo tego, że Howe dotykalnie ich przekonał o praktyczności swej machiny, i dowiódł im najwyraźniej, że rzemiosło ich nie tylko nic na tem nie straci, ale owszem jeszcze więcej się rozwinie. Umieścił swą machinę w wielkim magazynie krawieckim, i ogłosił, że wykona na niej jakąkolwiekbądź robotę. Niedowierzający krawcy przychodzili jeden za drugim popatrzeć na dziwną machinę, która robiła 250 ściegów w minutę, a więc siedem prawie razy więcej, aniżeli człowiek w tym przeciągu czasu uszyć jest w stanie. Tak szył Howe przez parę tygodni od rana do wieczora, bawiąc publiczność rozmaitemi sztukami i figlami. Wreszcie wyzwał do wyścigu pięć najzręczniejszych i najbieglejszych szwaczek zakładu. Przygotowano dziesięć kawałków materyi jednakowej długości, pięć z nich miała wziąść do szycia machina, a drugie pięć rozdano szwaczkom. Właściciel zakładu, który, jako sędzia polubowny, stał z zegarkiem w ręku i porównywał rezultat roboty, pod przysięgą zeznawał, że szwaczki pracowały prędzej niż zwykle, tak iż pracować w ten sposób nie mogły dłużej nad godzinę, i że pomimo tego Howe ukończył robotę przed niemi; co większa, szew jego był mocniejszy i równiejszy aniżeli szwaczek, jak przyznali sami nawet krawcy. Nie na wiele się jednak to wszystko przydało. Pomimo tak świetnych rezultatów, ani fabryki, ani krawcy nie zgodzili się zaprowadzić u siebie machiny do szycia. Krawców powstrzymywała od tego po części obawa, by nie wzbudzić niezadowolenia pomiędzy majstrami i czeladnikami, ale głównie ku temu przeszkodą była wygórowana cena. W r. 1845 Howe nie mógł sprzedawać machiny taniej, jak za 300 dolarów, a każdy wielki zakład krawiecki potrzebował od 30 do 40 takich machin.

Jakkolwiek ciężkie były te próby, nie zdołały jednak one zachwiać odwagi młodego wynalazcy. Teraz wszystko na tem zależało, by otrzymać patent na wynalazek. Znowu więc zamknął się w swojej izdebce na strychu, i nową w tym celu zbudował machinę. Wreszcie obaj wspólnicy udali się do Waszyngtonu z gotową już machiną, z potrzebnemi rysunkami i dokumentami w kieszeni. Patent otrzy-



Arcyksiążę Franciszek Ferdynand z rodziną.
(Arcyksiążę wraz z żoną, zamordowani w Sarajewie dnia 27-go czerwca r. b.)

mali, machinę wystawiono na pokaz, dziwiono się i chwalono ją, ale o materyalnem wynagrodzeniu i mowy nawet nie było. Nie było co robić, młodzi ludzie, pogrążeni w głębokim smutku do ojczystego wrócili miasta. Fiszer zupełnie upadł na duchu. Przez tak długi przeciąg czasu utrzymywał swoim kosztem wynalazcę i całą jego rodzinę, stracił tyle pieniędzy na dwie machiny, z własnej kieszeni opłacił wydatki podróży do Waszyngtonu i poniósł koszta, niezbędne do nabycia przywileju, słowem strwonił przeszło 2000 dolarów, a nie widział nawet w najodleglejszej przyszłości jakichkolwiekbądź korzyści z Howego wynalazku. Przyjaciele rozdzielili się; Fiszer uznał swój kapitał za stracony na zawsze, a Howe wrócił do ojca, dawnego tracza, uboższy i nieszczęśliwszy aniżeli kiedykolwiekbądź.

Ale jak matka z dzieckiem, tak wynalazca nie łatwo rozstaje się ze swoim pomysłem. Ameryka nie poznała się na wynalazku, w Anglii więc postanowił Howe szukać szczęścia. Ojciec dał pieniędzy, i w październiku następnego roku wysłał on brata swego Amaza, z machiną do Londynu. Wiliam Thomas, fabrykant angielski, który prowadził handel tłómokami, parasolikami i trzewikami, mając pod sobą 2000 robotników i robotnic, — pierwszy pojął znaczenie nowego wynalazku i zryzykował nań kapitał. Prawda, że wszelka korzyść w tym interesie najzupełniej po jego była stronie. Za 250 funtów szterlingów nietylko kupił przywiezioną machinę, ale nabył prawo wyrabiania nieograniczonej liczby machin w swoim zakładzie. Oprócz tego Thomas wyrobił sobie przywilej na ten wynalazek w Anglii, zobowiązując się płacić wynalazcy po trzy funty szterlingów od każdej sprzedanej machiny. Howe jednak ani grosza nie otrzymał od niego, i wszystko skończyło się na pięknych obietnicach. Nie tak było z Thomasem, który w krótkim przeciągu czasu milionowej dorobił się fortuny.

Tymczasem Thomas wezwał Howego, by przyjechał do Anglii i zastosował swą machinę do robienia gorsetów i t. p., zobowiązując się wziąść na siebie wszelkie koszta tego przedsiębiorstwa, a nadto przyrzekając mu płacić po trzy funty co tydzień. Z takiem wezwaniem wrócił Amaz do Ameryki. Tu wszystko odbywało się starym trybem; o nowym wynalazku nikt słyszeć nie chciał. Owe zaś 250 funtów, które Amaz bratu przesłał, dawno już były wydane, i Howe nic zgoła pomyślnego nie widział w przyszłości. To też przyjął wezwanie Anglika, jakkolwiek poniżającem i niekorzystnem było, i odpłynął w roku 1847 z bratem swym do Londynu, dokąd wkrótce i całą swą rodzinę sprowadził. Po wielu bezskutecznych próbach, po ośmiomiesięcznej bezustannej pracy, Howe zdołał wreszcie zastosować swą machinę do robienia gorsetów, a Thomas był zachwycony. Ale skoro niewolnik spełnił to co do niego należało, mógł sobie teraz ruszać na wszystkie cztery strony świata, gdzie go oczy po-

---

W Sarajewie, stolicy Bośni, wykonał 20-letni gimnazyasta Princip, z pochodzenia Serb prawosławny, zamach na austryackiego następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę, z domu hr. Chotek. Dwoma strzałami browninga pozbawił młodzieniec Austryę następcy tronu. Zamach ten wywołał w całej Europie wielkie poruszenie, gdyż z powodu zamordowania następcę tronu może się zmienić wewnętrzna polityka Austro-Węgier, jak również zmienić się mogą stosunki międzymocarstwowe, zwłaszcza Austryi do państw słowiańskich na Bałkanie. Chorwaci, zamieszkujący Bośnię, urządzili demonstracye antyserbskie, a w Mostarze, którego widok podajemy obok, wyrznęli 200 Serbów. Na rycinie naszej zamieszczony jest widok na Sarajewo, gdzie wykonany został zamach. U góry po lewej stronie jest obrazek zamku w Artstetten, własność arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, dokąd odwieziono zwłoki zamordowanych i tamże pogrzebano.



Potworna zbrodnia.

niosą. Thomas przyjął względem biednego robotnika imponujący ton kapitalisty, a Howe nie mógł znieść tego, co naturalnie było bardzo na rękę Anglikowi, który czekał tylko sposobnej chwili, by się pozbyć nieznośnego wynalazcy. Pozbawiony miejsca, Howe w wielkiej znajdował się ostateczności. Anglia, w której same tylko spotkał rozczarowania, paliła mu stopy, ale zkąd dostać pieniędzy na drogę? Jedno mu tylko pozostawało: zastawić drogą swą pierwszą machinę i patent, z taką trudnością nabyty! Z trzema szylingami w kieszeni wysiadł on po dwuletniej nieobecności, w kwietniu 1849 roku w Nowym Jorku. Tu udało się mu znaleźć zajęcie, jako prostemu robotnikowi, w jednej z mniejszych fabryk.

Po tylu zawodach wpadł w ponure jakieś usposobienie; wyglądał jak zużyty starzec; codzień coraz więcej tracił nadzieję, że wynalazek jego kiedykolwiek dostąpi uznania, i że przyniesie jaką korzyść jemu i dzieciom jego. Rzadko kiedy przyroda łączy w jednym człowieku dwa wielkie przymioty, to jest wynalazczość i praktyczność, rzadko który człowiek umie nietylko wynaleźć, ale upowszechnić swój wynalazek pomiędzy ludźmi; tego właśnie ostatniego przymiotu nie posiadał Howe. Przeznaczenie chciało, by kto inny przekonał świat o dobrocznynych przymiotach oszczędzającego pracę wynalazku i zapewnił machinie miejsce, które jej słusznie należy się i które obecnie zajmuje, jako pomocnica pracy ludzkiej. (Dokończenie nastąpi).

BŁOGOSŁAWIONY JAN Z DUKLI.

Pięćset lat mija od urodzenia tego ubłogosławionego rodaka naszego.

Błogosławiony Jan urodził się, według podania, roku 1414 w Dukli, miasteczku na samem pograniczu Węgier leżącem. Po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej, powrócił w rodzinne strony i osiadł jako pustelnik na górze Cergowej, poczem wstąpił do Franciszkanów we Lwowie, rozmaite w zakonie piastując godności. Gdy atoli św. Bernard Senneński, zaprowadziwszy pewne obostrzenia w regule franciszkańskiej, założył zakon Franciszkanów obserwantów czyli Bernardynów, bł. Jan, za zezwoleniem prowincyała, przyjął sukienkę bernardyńską. Zarówno tutaj, jak i poprzednio, odznaczał się wielką świątobliwością i cnotami chrześciańskiemi; gdy cciemniał i na nogi podupadł, pełnił jednak gorliwie służbę spowiednika i kaznodziei a we Lwowie instytut dla ociemniałych założył. Umarł dnia 29-go września 1484 roku.

Sława jego świętobliwości i łask za jego przyczyną doznawanych sprawiła, że już w 3 lata po jego śmierci, Klemens VIII pozwolił ciało jego nad poziomem posadzki kościelnej umieścić, jako „in odore sanctitatis" będącego; Klemens XII zaliczył go w poczet błogosławionych, ustanawiając w Polsce pamiątkę jego imienia na pierwszą niedzielę po oktawie św. Piotra i Pawła.

Podanie, świadectwami współczesnemi stwierdzone, niesie, że w roku 1684, gdy Chmielnicki wraz z Tuhaj bejem Lwów oblegli, ukazała się ponad miastem olbrzymia postać Bernardyna, która je pcłą swego habitu okryła. Nawet Chmielnicki i Tuhaj bej mieli widzieć to zjawienie, którego rzeczywistość wielu sławetnych mieszczan lwowskich wobec Jana Kazimierza i licznych senatorów zaprzysięgło.

Stefan Batory, Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz i Michał Korybut mieli szczególne nabożeństwo do Jana z Dukli, jak świadczą wota ich na jego grobie składane; sejm roku 1765 osobną konstytucyą uchwalił starać się o jego kanonizacyę, Bernardyni mieli już na ten cel 400 000 złp. złożone, ale za panowania Józefa II cała ta suma, z darów pobożnych uzbierana, wraz z licznemi kosztownemi i cennemi przedmiotami, własnością konwentu będącemi, na skarb austryacki zabrana została.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Bitwa nad Libiszowskiem jeziorem.

Źle się działo z protestantami w Niemczech; srodzy ludzie, ale dzielni wodzowie cesarscy Wallenstein i Tilly opamiętać im się nie dali. Wallenstein pobił na głowę hrabiego Mansfelda pod Dessau, zajął Brandenburg, Meklemburg i Pomeranię, wreszcie wraz z Tillym wtargnął do Szlezwisku. Poczęto więc coraz goręcej zabiegać około pogodzenia Polski ze Szwecyą, chcąc czemprędzej oswobodzić dzielne ramię Gustawa Adolfa ku podparciu upadającej sprawy protestantyzmu. Posłowie holenderscy formalnie wreszcie ofiarowali swoje pośrednictwo Zygmuntowi III w Warszawie. Stało się to d n i a 5-g o l i p c a 1627 r o k u. Zygmunt mający się już teraz ku schyłkowi, latami daremnych zabiegów wyleczony z wielu złudzeń, dbały już tylko o zapewnienie przyszłości dzieciom swoim a tronu polskiego synowi Władysławowi, chętnie przyjął ofiarę i posłów w celu rozpoczęcia rokowań do obozu hetmana Koniecpolskiego pod Libiszów odprawił.

Pod Libiszowem było wtedy gorąco. Gustaw nie próżnował i Koniecpolskiemu próżnować nie dał, ponawiając ciągle na obóz polski ataki, w których niemało ludzi z obojej strony ginęło. Właśnie posłowie holenderscy, w kilka dni po przyjeździe, u stołu hetmańskiego siedzieli, kiedy dano znać, że Szwedzi znów na obóz następują. Porwał się Koniecpolski i wziąwszy cztery pułki kopijników i dwa jazdy lekkiej, przeprawił się z niemi za jezioro. Szwedzi ujrzawszy to zatrzymali się, i tak patrząc sobie oko w oko oba wojska stały naprzeciw siebie do wieczora. Dopiero, gdy Koniecpolski, nie spodziewając się nocnej bitwy, część swoich z powrotem do obozu odprawił, Szwedzi nagłym zwrotem rzucili się na pozostałych. Lubo niespodzianie przeważnemi naparty siłami, hetman nie stracił animuszu, ale przykładem swoim szczupłemu zastępowi serca dodawał. Gdy konia pod nim ubito, długo walczył pieszo, nim mu jeden z towarzyszów swojego podał. Kazanowski, który z pomocą naokoło jeziora pospieszył, nie rychło zdołał zdążyć na miejsce; krwawy bój długo w noc się przeciągnął, z obu stron po kilkudziesięciu ludzi już padło. Gdy Szwedzi konia Koniecpolskiego, który się podniósł po upadku, schwycili, uradował się wielce Gustaw, sądząc, iż hetman zginął, i z całą potęgą ruszył na obóz polski, stanowczą klęskę spodziewając się zadać Polakom. Ale wtem pachołek księcia Koreckiego, zasadziwszy się w chacie wieśniaczej, tak dobrze wziął na cel króla szwedzkiego, że go szpetnie w piersi poniżej szyi postrzelił. Strwożeni Szwedzi czemprędzej rzucili się do odwrotu, unosząc z sobą rannego, który złożony w Tczewie, nad podziw prędko z tak ciężkiej rany się wygoił.

KRAJOWY WYRÓB b80



Jedyny Zakład Bandarczo-ortopedyczny
Specyalność pasy brzuszne i przepukl.
H. BOGDANOWICZ z Pragi
Kraków, Floryańska l. 9|K
Zam. z prowincyi uskutecznia się w ośmiu godzin.

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

40 m	wybornych resztek kostyumowych	K 20·—
30 „	najlepszych „ na suknie	„ 18·—
20 „	całkiem wyborowych resztek kost.	„ 18·—
5 sztuk	dużych i małych prześcieradeł	„ 10·—
100 „	Ia chustek do nosa sort. wzorów	„ 13·—
1 tuzin	silnych ścierek	„ 2·90
1 „	najlepszych chustek do nosa	„ 4·—
10 „	ciepłych flanel. chustek na głowę	„ 5·80
„	dosk. materyi na bieliznę 20m dług.	„ 10·—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje sie napowrót. a388

75 000 zegarków!



Skutkiem wojny bałkańskiej jestem zmuszony sprzedać za bezcen **7500 zegarków remontoir** z imit. srebra z doskonałym 36-godzinnym werkiem ankrowym na kamieniach rubinowych, które były przeznaczone do Turcyi.
1 sztuka kor. **3·—**
2 sztuki kor. **5.50**
5 sztuk kor. **13.50**
Pięcioletnia pisemna gwarancya. — Ryzyko wykluczone. — Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. **Centrala zegarków, Simon Lustig Nowy Sącz.** b55

GALICYJSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW PASZY

W KRAKOWIE, KONTUMACYA ZA NOWYM DWORCEM TOWAROWYM

Adres na listy: Kraków fach 130.
Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armii. Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków. Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów. - Adres telegraficzny „Zetpepe", Kraków. Telefon 384. a38

Edmund Korosadowicz

artysta rzeźbiarz-cyzeler
uczeń ś. p. J. Hakowskiego

wykonuje w srebrze złocie i bronzie prace w zakres rzeźbiarstwa i cyzelerstwa wchodzące jako to: płaskorzeźby, figury, portrety, medaliony (sposobem „en repousse") artykuły kościelne, jak: kielichy, monstrancye, lichtarze, wyroby galanteryjne, restauruje antyki, posiada odlewnię metali. b158

Kraków, Tenczyńska 6, Wawel 8.

Zakład rzeźbiarski i pozłotniczy
JANA SIKORY w Podgórzu, ul. Kalwaryjska L. 41.
poleca się szan. P. T. Duchowieństwu do wykonywania wszelkich prac w zakres rzeźbiarstwa i pozłotnictwa wchodzących — wykonanie robót artystyczne. — Ceny umiarkowane. b239

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma: b157

R. Pawłowski
w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupów dla oficerów i urzędników. Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Ignacy Rybka
Kraków, ul. św. Marka L. 27,

poleca uprzęże, siodła, baty, munsztuki, derki na konie oraz wszelkie przybory do podróży. b160



Ekspozyt. we Lwowie, Sykstuska 49.

Za 6 Kor.

beczułkę bryndzy

majowej, wysyła pocztą Fabryka serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/XX.

Rząd. upow. Geometra cyw.
ARTUR BROMOWICZ

zaprzysiężony rzeczznawca sądowy z kilkuletnią praktyką jako inżynier kultury za granicą, otworzył kancelaryę techniczną w Krakowie, przy ulicy św. Jana 30. b162

Bardzo ważne!

Codziennie świeże Masło galicyjskie, duńskie, deserowe i kuchenne pod gwarancyą w najlepszych gatunkach

po najtańszych cenach.

Poleca główny skład masła i serów b156

S. Goldmark
Kraków, ul. Długa 5.

Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

Ignacy Cypres
Kraków, ul. Szewska 13/17



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. Jeden Brytania Anker Remontoir, sytem Roskopf 36 godz. z łańcuszkiem kor. 3·90. Ameryk. elektr., złoty Remontoir system Roskopf 36 godz. idący z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Rozkopf o 3-ech kopertach bardzo silny, kor. 12·—. Stalowy dam. Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki damskie złote od kor. 20·—. **Bogato ilustr. cenniki darmo i opłatnie.**

Zniwiarka

(Cormik) w dobrym stanie, części składowe jeszcze nie używane bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: **Sobieraj, Prądnik Czerwony l. 29.** b248